

Czaplinek
Drawsko Pom.
Kalisz Pom.
Ostrowice
Wierzchowo
Złocieniec

pojezierza
tygodnik
drawskiego

GAZETA POWIATOWA Nr 14 (26) Rok II 8.04.04 Cena 2,00 zł (w tym 7% VAT) ISSN 1731-5646

OPTYK
PRACOWNIA OPTYCZNA
M & D Piszewscy s.c.

- komputerowe badanie wzroku
- soczewki kontaktowe
- szeroki wybór opraw

LEKARZ OKULISTA
rejestracja na telefon

Adres:
78-500 Drawsko Pom.
Ul. Piłsudskiego 21, tel. (094) 36 331 50

TO ONI, CZYLI KTO?



(DRAWSKO POM.) Prywatyzacja w Polsce wzbudzała i wzbudza wiele kontrowersji. Naginanie prawa, łamanie zasad dobrej konkurencji, w walce o pieniądź ludzie pozbawieni sentymentu. Takie sytuacje miały też miejsce, jeżeli wierzyć słowom byłych pracowników hurtowni handlowo-produkcyjnej, wśród drawskiej społeczności. Ludzie są sfrustrowani, czują się oszukani, tym co się stało.

Czytaj na str. 5

Wywiad Tygodnika
z Dariuszem
Dziekanowskim

**JEŚLI POTRAFISZ BYĆ
MARATOŃCZYKIEM,
MOŻLIWE,
ŻE ZOSTANIESZ
PIŁKARZEM**

Str. 13

QS DOM FINANSOWY

**KREDYTY GOTÓWKOWE
HIPOTECZNE** DECYZJA
W 12 GODZ.
SAMOCZODOWE
UBEZPIECZENIA

Drawsko Pom., ul. Kupiecka 12
(nad sklepem zoologicznym)

(094) 363 20 08, 0608 518 055

SZYBKO I BEZ ZBĘDNYCH FORMALNOŚCI!

Czynne w godz. 10.00-16.00

2 MILIONY DO WZIĘCIA

(CZAPLINEK) Czaplineckie Stowarzyszenie Kupców, Rzemieśników, Usługodawców i Drobnych Wytwórców we współpracy z Gminą Czaplinek złożyło wniosek do konkursu organizowanego przez

Ministerstwo Gospodarki, Pracy i Polityki Socjalnej na organizację spotkań z przedstawicielami przedsiębiorców pochodzących z miast partnerskich Czaplinka, czyli Marlow i Grimmen.

Str. 3

SKANDALICZNA SPRAWA PAULINY P.

Str. 8

reklama

PROFESJONALNE SOLARIUM

MILENIUM STUDIO

Ergoline

Nowoczesne
Fabrycznie Nowe
Łóżko **TURBO POWER**

Edyta Szewmer
ul. Kościuszki 9
Łobez tel. 091 39-738-51
tel.kom. 609 609-336



Zdrowych, pogodnych
świąt Wielkanocnych,
mokrego Dyngusa
życzy Szanownym Państwu

zespół redakcyjny
"tygodnika pojezierza
drawskiego"

reklama

GAŚNICE

- remonty
- konserwacja
- naprawa
- ładowanie butli co2 (migomat, piwo)

**Badanie hydrantów
wewnętrznych**

"PREWEN-POŻ"
Drawsko Pom., Ul. Akacja 4
tel./fax (094) 36 351 41
tel.kom. 0603 586 807

OKNA I DRZWI

**DRZWI WEW. I ZEW.
PARAPETY WEW. I ZEW.**

**CENY PRODUCENTA!
SZYBKI TERMIN REALIZACJI!**

F.H.U. "KOMFORT"
Miroslaw Misiura
Drawsko Pom., ul. Kupiecka 16
tel./fax (094) 363 61 72, 0606 122 987



Jak spędzamy tegoroczne Święta Wielkanocne?



Jan Zieleniczuk z Drawska Pom.

- Z rodziną, przyjedzie córka, zięć, to są dla mnie święta przede wszystkim rodzinne. Tradycję trzymamy cały czas. Odkąd pamiętam, to ma to u nas w domu miejsce.

Mam 54 lata i dokąd sięgam pamięcią zawsze te święta były. Boże Narodzenie i Wielkanoc to dla nas czas, kiedy cała rodzina przyjeżdża. Jestem rzeźnikiem, masarzem i przygotowuję na święta różne potrawy. Wszystko praktycznie szykuje ja, bo żona jest w pracy. Robiłem wędzonkę, teraz robię bigos, zajęcia jest sporo.



Ania, Ewelina i Dominik z Drawska Pom.

- Ja w tym roku nie będę chyba spędzać tych świąt w domu, mam zaproszenie w kilka miejsc, gdzie

mogę się udać, teraz jeszcze po prostu nie wiem. Jednak od świąt Wielkanocnych wolę święta Bożego Narodzenia, i niezależnie od tego, czy są prezenty. Jest po prostu inna atmosfera.

- Ja z kolei będę tutaj obchodziła Święta Wielkanocne razem z rodziną. Czasami ktoś nas odwiedza, a czasami nie, wszystko zależy, czy ktoś ma czas. Myślę, że to radosny czas, jakkolwiek nie mam lekko w domu, więc różnie z tą radością bywa. Niemniej tradycję jakoś trzymamy. Oprócz Bożego Narodzenia uważam, że są to dla mnie najważniejsze święta.



Pani Bogusława z Drawska Pom.

- Uważam, że to są święta rodzinne, są przygotowania do świąt, ale raczej trochę mniejsze, niż jeszcze

niedawno. Zajęczka jeszcze na stole nie ma. Święta spędzamy razem z dziećmi, przychodzi do nas brat, kuzynki, kuzyni. Wszyscy są na miejscu i się odwiedzamy. Tradycje trzymamy, oprócz świąt Bożego Narodzenia są to dla nas najważniejsze święta.

Z drugiej strony



Wiesław Małysek

Staje się to, co przepowiadali gminni wieszczowie – jeszcze nie weszliśmy do krainy biurokracją i kwotami mlecznymi płynącej, a już rosną ceny cukru! Ba – w ubiegłym tygodniu w Lublinie w ogóle nie było cukru. Spełniają się więc najgorsze scenariusze – powtórzę: jeszcze nie jesteśmy w Unii, a ceny już rosną. W salonach zabrakło nowych samochodów. Można zapytać – jeżeli jest to tylko preludium, co będzie w dalszej części koncertu. Zapewne zanim jeszcze wejdziemy do Unii – do której przecież większość Polaków chciała wejść, a prezydent Kwaśniewski aż z radości skakał po udanym referendum, po plecach klepał Geremka, Michnika całował – zdrożeje wszystko, począwszy od papierosów, poprzez szprychy do rowerów, na soli kuchennej kończąc, co jest jakimś kosmicznym paradoksem, ponieważ zarówno cukru, jak i soli mamy pod dostatkiem. Dlaczego tak się dzieje? Odpowiedź jest banalnie prosta. Polacy, wykupując hurtowo cukier, powodują, że popyt na ten towar rośnie. A jak popyt rośnie – po pierwsze: maleje podaż; po drugie: ten kto decyduje o tym, ile podać, widzi, że warto podawać mniej, dozować i czekać, aż klienci (zdesperowani brakiem cukru) kupią go po

ZAWSZE MOŻNA OGŁOSIĆ UPADŁOŚĆ

takiej cenie, jaką im się zapoda. Cena oczywiście po drodze musi jeszcze wzrosnąć, gdyż muszą zarobić detaliści. I koło się zamyka. Wniosek - Polacy sami sobie ustalają ceny na cukier jeszcze przed naszym wejściem do Unii. Zanim wejdziemy do Unii Polacy sami sobie ustalą cenę cukru na, powiedzmy – 4 zł. A w maju każdy powie: "A nie mówiłem, że po naszym wejściu do Unii cena cukru wzrośnie!".

Tak więc, wiemy już na pewno, że ceny wzrosną, o czym w pewnym sensie zdecydujemy sami. W zamian Polacy będą mogli jeździć do siebie (bo Unia to jest jakby się jechało do sąsiada) na normalny dowód osobisty. Co będą tam robić? Mogą nucić. Np. "There's nothing much to do except walk up and down", co znaczy: "Nie ma nic do roboty, oprócz spacerów w tą i z powrotem". Coraz więcej braci z Zachodu Europy nie ma bowiem pracy. Oczywiście, nie muszą jej mieć – w takich Niemczech wystarczy mieć kilkoro dzieci. Na dzieci łoży Państwo. Wystarczy mieć dzieci, by przeżyć. U nas na razie tak nie ma. I długo nie będzie. U nas mieć dzieci znaczy, mieć – oczywiście – radość, ale i kłopoty. Bo nasze Państwo, na swoich obywateli, kładzie lagę. I żeby tylko na tym się kończyło, nie byłoby tak źle. Ale Państwo polskie kładzie duży nacisk na to, żeby wycisnąć z Kowalskiego ile się da, podatkami. Nasi ekonomiści (profesory) twierdzą, że nie można obniżyć podatków, bo to grozi katastrofą. Tymczasem w tym roku

Słowacy znacznie obniżyli podatki – wszystkie, także VAT, do 19 %. I co się okazało? Okazało się, że do budżetu wpływa więcej pieniędzy, niż wtedy, gdy podatki były dużo większe. Słowacja ma nadwyżkę budżetową. Po raz pierwszy w swojej krótkiej historii. Zaczyna tam też spadać bezrobocie. I, jak w dym, wałą inwestorzy. Od nas uciekają.

Tymczasem u nas mieszkaniec Koszalina ogłosił upadłość. Poszedł do sądu, powiedział, że wczoraj przewrócił się, upadł na głowę, dlatego dzisiaj ogłasza, że nie ma już pieniędzy na oddawanie. Sąd powiedział, że nie będzie rozpatrywał sprawy, bo to nie leży w jego jurysdykcji.

ZDROWYCH, SPOKOJNYCH ŚWIĄT WIELKANOCNYCH ŻYCZY SZANOWNYM PAŃSTWU

Wiesław Małysek

Gość w oś



Okazuje się, że w demokracji najważniejsza jest matematyka - nie prawda. Liczy się większość głosów, nie rozsądek.

Całe szczęście (dla niektórych posłów), że nasze społeczeństwo nie jest Pawlakiem i Kargulem, bo każdy miałby granaty w świątecznym ubraniu i karabin – co zamek wylata. Taki Pawlak wie, że sądy sądami, ale sprawiedliwość musi być po naszej stronie. Więc sam wymierzylby sprawiedliwość, nie bacząc na demokratyczną zasadę większości. Rzuciliby granat i byłoby "rozrywkowo". Choć wcale nie trzeba

Towarzyszą nam niezłe jaja

Marcin Ościłowski

używać broni, bo i bez niej w świecie polityki jest kupa śmiechu.

Ostatnio wymyślono (pewnie Unia, albo europejska odmiana Misia Uszatka), że do 2005 roku ma być wycofana ze sprzedaży etylina. W zamian proponuje się nam bezołowiową. Ja tam wolałbym wycofanie z telewizji reklam, bo przeszkadzają w oglądaniu filmów, zwłaszcza kiedy wzrasta napięcie. W akcji: ona wyciąga nóż, już ma go wbić w plecy, a tu nagle – "mersi, tak podziękuj ci, mersi, że jesteś tu".

Nadchodzą święta Wielkanocne. Będziemy jeść i odpoczywać. W związku z tym życzę Wam drodzy Czytelnicy spokoju. Niech te święta będą z jajem. A kogo nie stać na jaja, niech po prostu włączy telewizor i obejrzy transmisję z sejmku. Albo zapisze się do Samoobrony.

tygodnik drawskiego

Gazeta Powiatowa

Redakcja: Kazimierz Rynkiewicz - p.o. redaktor naczelny (tel. 0504 531 019); **współpracują:** Złocieniec: Tadeusz Nosel, Zbigniew Rogaliński (fotoreporter); **Drawsko:** Marcel Kaźmierowicz (0508274911), Rajmund Jurewicz (0502671701), Zdzisław Janusz Winiarski.

Redaktor techniczny: Marcin Ościłowski (tel. 0504391235)

Reklama: Marcel Kaźmierowicz (0508274911)

Adres redakcji:

78-520 Złocieniec, ul. I Dywizji 8 (internat ZSP). Tel. (094) 367 22 44 wppp1@wp.pl

Wydawca:

Wydawnictwo Polska Prasa Pomorska, Kazimierz Rynkiewicz, 73-150 Łobez, ul. Słowackiego 6, tel./fax (091) 3973730; e-mail: wppp1@wp.pl; NIP 859-001-19-30;

Konto: BS Goleniów o/Łobez 04-9375-1038-2600-1919-3000-0010 *Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adyustacji tekstów. Materiałów nie zamawianych nie zwracamy. Nie odpowiadamy za treść reklam, ogłoszeń i listów.*

Nasze Wydawnictwo wydaje: „tygodnik łobeski”, „tygodnik świdwiński”, „tygodnik pojezierza drawskiego” i dwutygodnik lokalny „gmina trzebiatowska”.

DRUK: WPPP - Łobez. Tel./fax (091) 39 73 730; Wojciech Bitner.

Nakład: 1300 egz.

SIŁACZE NA START

(JANKOWO) W dniu 17 lipca 2004 r. na boisku sportowym w Jankowie odbędzie się II Turniej Siłaczy Powiatu Drawskiego w kategorii "OPEN".

Wszystkich chętnych chcących wziąć udział w zawodach informujemy, że kategoriami rozgrywanymi podczas turnieju będą: rzut balem na odległość, przrzuwanie opony, waga płaczu, przeciąganie samochodu osobowego, wazliki farmera po 100 kg na odległość, układanie worków na podście 80 kg, 90 kg, 100 kg., wyciskanie belki na barki 80 kg., zegar 200 kg.

W zawodach może wziąć udział każdy, kto chce sprawdzić swoją wytrzymałość.

Szczegółowych informacji można uzyskać pod nr tel. (094) 36 349 48 lub 0697 760 592.

ZMIANA PLANÓW

(DRAWSKO POM.) Rada Miejska Drawska Pom. zmieniła miejscowy plan zagospodarowania przetrzennego miasta Drawsko Pom., ale nie tylko. W uzasadnieniu do uchwały w sprawie tejsze zmiany podano także miejscowości, których to dotyczy. Chodzi o Rydzewo, Nętno, Lasocin i Łąbędzie oraz wybrane tereny w Drawsku Pom. Zmiany wynikają z potrzeb mieszkańców oraz potrzeb inwestycyjnych gminy (budowa sieci kanalizacji sanitarnej w północnej części gminy). (red.)

KRÓTKO

GUS O CZAPLINKU

(CZAPLINEK) Główny Urząd Statystyczny za pośrednictwem Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Szczecinie zweryfikował dane dotyczące ewidencji ludności w gminie Czaplunek. Liczba mieszkańców zamieszkałych aktualnie na terenie gminy ma wpływ na subwencję ogólną, jaką gmina otrzymuje. Wg danych GUS liczba mieszkańców na dzień 31 grudnia wynosiła 11911. Natomiast jeżeli opierać się na danych komputerowych i sprawozdawczości mieszkańców gminy liczba mieszkańców faktycznie zamieszkałych na terenie gminy, biorąc pod uwagę pobyt stały oraz osoby zameldowane na pobyt czasowy pow. 2 miesięcy wynosi 12214. (red.)

reklama



Autoryzowany Dealer KOMANDOR P.H.U. "Viking"

Oferuje: SZAFY POD ZABUDOWĘ, WNĘKI, GARDEROBY, REGAŁY

Biuro czynne od pon.-pt. 10.00-17.00
Drawsko, ul. Sikorskiego 6 - zapraszamy!
Kontakt: (091) 397 53 43 lub kom. 0509179125

2 MILIONY DO WZIĘCIA

(CZAPLINEK) Czaplunek Stowarzyszenie Kupców, Rzemieślników, Usługodawców i Drobnych Wytwórców we współpracy z Gminą Czaplunek złożyło wniosek do konkursu organizowanego przez Ministerstwo Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej na organizację spotkań z przedstawicielami przedsiębiorców pochodzących z miast partnerskich Czaplunka, czyli Marlow i Grimmen.

Bardzo ciekawą propozycją jest też konkurs pn. "Wieś @ktywna. Budowanie społeczeństwa informacyjnego" organizowanego przez Fundację Wspomagania Wsi w Warszawie. Gmina złożyła wraz z deklarowanymi partnerami projektu aplikację. W ramach konkursu 6 gmin w Polsce zostanie wyposażonych w infrastrukturę internetową oraz zostanie przeszkolonych około 500 osób. Kwota przeznaczona na program wynosi 2 miliony złotych, jest się więc o co starać. Gra z pewnością jest warta świeczki. Życzymy powodzenia!

(red.)

REKLAMA
TEL./FAX (091) 39 73 730

Kolektura na Połczyńskiej w Złocieniu

SZCZĘŚCIE CHODZI "TRÓJKAMI"

(ZŁOCIENIEC) W ciągu dwóch dni w kolekturze gier losowych nr 17/27 na ulicy Połczyńskiej w Złocieniu odnotowano dwie wygrane. Dwudziestego siódmego marca w zakładzie dużego lotka, grając w trybie tzw. na chybił trafił, na jeden zakład (1 zł 25 gr), trafiono "piątkę". Dało to wygraną na kwotę 6.234 złote i 60 groszy. Jak się dowiedzieliśmy u źródła miarodajnych, szczęśliwiec aktualnie jest w takiej sytuacji życiowej, w której potrzebuje kwot o wiele poważniejszych. I to natychmiast.

Dzień później, tak zwany "celny strzał" za 2 złote, strzelcowi przyniósł kwotę 5.000 złotych. Bezpośredni świadkowie wydarzenia radość strzelca skwitowali tak; nie było tańca na polbruku ani skoków pod daszek kolektury. Tak zwyczajnie, pro-



porcjonalnie do kwoty.

W tej samej kolekturze na początku lat dziewięćdziesiątych trafiono miliard. Szczęściarza nie ma już w Złocieniu. Zamieszkał w Australii. Na prośbę jednego z kibiców Olimpu dla klubu kupił jedną piłkę. Wygraną kwotę skwitował powiedziawszy, że nawet na dokończenie budowy domu nie wystarczy.

Mimo wszystko: w tej kolekturze szczęście chodzi trojkami. Jak do tej pory. (r)

OBWÓD W SZPITALU

(DRAWSKO POM.) Utworzony został obwód do głosowania w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Obwód nr 14 został utworzony w Szpitalu Powiatowym im. Matki Teresy z Kalkuty w Drawsku Pom. dla osób przebywających w dniu wyborów w tym szpitalu. Ponieważ ordynacja wyborcza

do Parlamentu Europejskiego stwierdza, że należy takie obwody utworzyć w miejscach takich jak szpitale, gdy liczba osób w dniu wyborów przekracza będzie 50 osób. Burmistrz otrzymał odpowiedź, że tyle osób w dniu wyborów będzie przebywać na terenie szpitala. (red.)

reklama

Złap okazję!

CYFRA+
Kompozycja doskonała

Wypróbuj **CANAL+** lub **HBO** za darmo!
Przez 2 miesiące

Aktywacja już od **29 zł**

www.cyfraplus.pl

ALSAT
Drawsko Pomorskie, Pl. Konstytucji 8
tel./faks (094) 363 32 59, tel.kom. 0601 810 275

NOWA ENERGIA W GMINIE

Modernizacje

(CZAPLINEK) Jak się dowiedzieliśmy w Urzędzie Miasta i Gminy w Czaplunku negocjowana jest wieloletnia umowa z

Zakładem Oświetlenia Drogowego Sp. z o.o. "Południe" na modernizację oświetlenia drogowego w gminie. Na nową umowę urząd posiada zgodę prezesa

Urzędu Zamówień Publicznych. W ramach umowy modernizowane będą w całości oświetlenia drogowe (wymiana źródeł światła na energooszczędne) nie zwiększając wydatków w budżecie miasta. (red.)

SZPITALNE UMOWY Z NFZ



(DRAWSKO POM.) Szpital w Drawsku Pom. ma podpisane umowy z NFZ na ten rok. Chcielibyśmy w tym miejscu przybliżyć Czytelnikom, jakiego rzędu sumy wchodzi w grę. Warto zwrócić uwagę na fakt, że w tym roku szpital otrzymał kontrakt o 2 109 869,65 zł większy

niż w roku ubiegłym. Poniżej zamieszczamy wykaz kontraktów na poszczególne rodzaje świadczenia (pierwsze liczby z roku ubiegłego, dalsze z roku 2004):

- hemodializa z transportem i leczeniem erytropoetyną- 1259540 zł, 1332720 zł;

- ambulatoryjna opieka specjalistyczna- 411362 zł, 466560 zł;

- ambulatoryjne świadczenie diagnostyczne współfinansowane

endoskopia- 13620 zł, 9312 zł;
- rehabilitacja lecznicza- 70177 zł, 97440 zł;
- program terapeutyczno-lekowy 36000 zł;
- lecznictwo specjalistyczne- 6 379 635 zł, 8 302 172 zł;
-razem: 8 134 334 zł, 10 244 204 zł.
Ponadto w 2003 roku porady w poradniach specjalistycznych rozliczane były jako porady proste i porady złożone. Ceny porad były zróżnicowane: porada złożona od 18 zł do 80 zł; porada prosta od 10 zł do 30 zł. (red.)

APEL O POMOC

Zbliżają się Święta Wielkanocne. Jak każde święta powinny być radosne. Z przykrością musimy stwierdzić, że są rodziny, które ze smutkiem ich oczekują. Nie wszystkie rodziny będzie stać na podstawowe produkty spożywcze, aby okres świąteczny spędzić godnie.

Od lat korzystamy z ofiarności ludzi dobrej woli, którym nie jest obcy los drugiego człowieka. Pomoc ze strony społeczeństwa gotowego do pomocy skutecznie wspomaga działanie naszego Ośrodka, będącego w trudnej sytuacji finansowej.

Wspólnymi siłami możemy spowodować, że wielu ludzi żyja-

cych w skrajnej biedzie - często nie z własnej winy - godnie i przyjem-

**Datki pieniężne można wpłacać na konto:
PKO BP S.A. O/Złocieniec SOS
03102028470000100200097592.**

nie spędzi święta. Każda, nawet najskromniejsza pomoc, będzie wielką radością dla obdarowanego, a jego uśmiech i wiara w drugiego człowieka niech będzie zapłatą za okazane serce.

Datki rzeczowe przyjmuje MGOPS, ul. Piaskowa 4. Można je składać do piątku, w godz. 7.00-15.00, w czwartek od 8.00 do 16.00. Można zgłosić potrzebę odbioru przez pracownika MGOPS, tel. 3771248. (r)

ZALEGŁOŚCI PODATKOWE

(CZAPLINEK) Wiadomym jest, że aby państwo i jego struktury mogły funkcjonować, ludzie muszą płacić podatki. Jednak nie wszyscy się do tego stosują. W gminie Czaplinek do chwili obecnej wystawiono 110 tytułów egzekucyjnych na łączną kwotę 29 879,70 zł z tytułu zaległości podatkowych oraz wysłano 30 wniosków do Sądu Rejonowego w Drawsku Pom. Wydział Ksiąg Wieczystych na zajęcie hipoteki na nieruchomościach dłużników na kwotę 26120 zł. (red.)

DYPLOM UCZELNI GWARANTEM ZNALEZIENIA DOBREJ PRACY

O znalezieniu dobrej pracy przez absolwenta szkoły wyższej w znacznym stopniu decyduje prestiż danej szkoły. Dlatego też, jeśli zamierzasz studiować, musisz koniecznie wybrać odpowiednią, cieszącą się najwyższym prestiżem uczelnię, której dyplom ułatwi Ci znalezienie dobrej pracy. Obecnie w Polsce 30 tys. absolwentów szkół wyższych jest bezrobotnymi. W powiecie drawskim na dzień 24 listopada 2003 r. było ich aż 184; a w Drawsku Pom. – 59.

Ogólnopolski tygodnik "NEWSWEEK" z 21 marca br. (nr 12/2004) opublikował ranking 244 szkół wyższych w Polsce według gwarancji zdobycia dobrej pracy dzięki posiadaniu ich dyplomów przez absolwentów. W rankingu tym oceniano również Szkołę Wyższą im. Pawła Włodkowica w Płocku, która posiada również swoją filię w Kaliszu Pomorskim.

Wymieniona szkoła w rankingu kierunków, w którym oceniono 100 uczelni, zajęła dopiero 86 miejsce. Od 1995 r. ukończyło ją dopiero 4.507 osób. W badanych firmach procent zatrudnionych absolwentów tej szkoły wynosił tylko 0,51 (23 osoby). Najniższy ten wskaźnik, który wynosi 0,23 proc. (12 osób), posiada Wyższa Szkoła Kupiecka w Łodzi, zamykająca listę rankingową na pozycji 100.

Z wymienionej listy rankingowej wynika, że największe szanse na znalezienie pracy posiadają absolwenci uniwersytetów. Jedenaście z nich znajduje się na czele rankingu. Są to kolejno: (w nawiasach podano procent absolwentów zatrudnionych w badanych firmach, a po nim ich ilość): Uniwersytet Warszawski (7,99%; 534 osób), Uniwersytet Szczeciński (5,72%; 150 osób), Uniwersytet Gdański (5,27%; 137 osób), Uniwersytet Łódzki (4,86%; 112 osób), Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (4,47%; 210 osób), Uniwersytet Jagielloński w Krakowie (4,30%; 155 osób), Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (4,27%; 289 osób), Uniwersytet Śląski w Katowicach (3,59%; 133 osoby), Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu (3,58%; 164 osoby), Uniwersytet w Białymstoku (3,50%; 131 osób) i Uniwersytet Wrocławski (2,78%; 151). Jawin



Radosnych i spokojnych,
pełnych ciepła i nadziei
Świąt Wielkanocnych
oraz wszelkiej pomyślności
i pogody ducha
życzą mieszkańcom Powiatu Drawskiego

Przewodniczący
Rady Powiatu
Andrzej Wiśniewski

Starosta Drawski
Stanisław Cybula

TO ONI, CZYLI KTO?

(DRAWSKO POM.) Prywatyzacja w Polsce wzbudzała i wzbudza wiele kontrowersji. Naginanie prawa, łamanie zasad dobrej konkurencji, w walce o pieniądź ludzie pozbawieni sentymentu. Takie sytuacje miały też miejsce, jeżeli wierzyć słowom byłych pracowników hurtowni handlowo-produkcyjnej, wśród drawskiej społeczności. Ludzie są sfrustrowani, można by rzec, czują się oszukani, tym co się stało. I mimo, że wszystko na mniejszą skalę, to boli tak samo.

- Nasz zakład zatrudniał około 120 osób. Każdy z nas miał udziały. Zakład upadł w roku 1991. W momencie ogłoszenia upadłości zaczęto nas namawiać do tego, aby odsprzedać udziały lub je wycofać. W międzyczasie cała załoga została zwolniona. Jednak kilka osób zorganizowało ciche spotkanie. Prawdopodobnie osoby te dogadały się z syndykiem i wykupiły te udziały w naszej byłej firmie. Została założona spółka, na bazie starej firmy, z tego co wszyscy wypracowaliśmy-rozpoczyna jeden z byłych pracowników spółdzielni.

- Obecnie spółka ta wynajmuje pomieszczenia naprzeciw urzędu skarbowego. Ten budynek to jest nasza była siedziba. Prezesem nowej spółki jest pan J. Ta spółka powstała już po likwidacji tego zakładu. Zatrudnione zostały osoby, które pasowały, które nie są "gramotne".

- Czujemy się oszukani. Oszukano nas

mówiąc, żebyśmy sprzedali te udziały, wiedząc, że później będzie można przejąć na tej bazie naszą firmę, nie będą mieli związanych rąk. Boli nas to, że są to osoby nam znane, z którymi pracowaliśmy i tworzyliśmy wspólnie ten zakład. Według mnie jest to niskie moralnie. Spotykamy się na ulicy bardzo często, a te osoby nie wiedzą, gdzie się schować. Animy z Drawska Pom. nie wyjedziemy, ani oni. Wszyscy ten zakład budowaliśmy, mamy kilkunastoletni staż pracy. Ci ludzie byli tak cwani, że zagarnęli to wszystko, co wypracowaliśmy. Na ten temat się nie mówi, jak to się potocznie nazywa "w mętnej wodzie się rzyby łowi". Oni sobie kpią z nas, obecny prezes tej spółdzielni mówi nawet "niech oni sobie tam robią jakieś akcje"-mówi była kierownik zakładu.

- Ten prezes powiedział mi, że "prawo jest po to żeby je łamać" - dodaje jedna pracownica, dziś na emeryturze.

Jeden z budynków byłej spółdzielni. Obecnie wydzierżawiony.

- Byłam kierownikiem domu handlowego 19 lat, a przepracowałam w sumie 27 lat. W momencie likwidowania zakładu musieliśmy te wszystkie nakłady wycofać. Konto mieliśmy w Warszawie. Być może syndyk ukierunkował tych ludzi w taki sposób, aby na tym zarobić. Że konto było w Warszawie wiedziała nasza główna księgowa. To na stare pieniądze było ok. 3 miliardy złotych. Było też drugie konto obrotowe. Kiedy zabezpieczono roszczenia wierzycieli stworzono nowy zakład. Tym ludziom się nie chce pracować. My na to wszystko pracowaliśmy. My chcemy pracować. Ja przez te lata byłam i sprzątaczką, i dekoratorką i księgową. Oni się z nas śmieją w żywe oczy. Byłej kierownik, która tam dalej pracuje, zapytała się jedna z pracownic o talony, a ona na to, że bieda itd. Komu jest bieda to my wiemy. Emerytury po 600, 700 zł. Zostały zalane listy płacy. Można domniemać, dlaczego zostały zalane te listy, nic innego nie zostało zalane. Zginęły więc poprzednie lata pracy, tego nie ma. Nie ma podstawy do różnych potrzebnych obliczeń. De facto te rzeczy zostały utracone. Po to tutaj pana zaprosiliśmy, aby powiedzieć, że wśród nas też są tacy ludzie, którzy kpią z nas teraz.

- Nikt z nas nie wiedział, że to będzie miało taki obrót. Kto to mógł wiedzieć?

- Najbardziej nas boli, że zarządzają naszymi środkami, rzeczami, które wspólnie budowaliśmy. Kiedyś my, jako zakład opiekowaliśmy się emerytami. Każdy z nas wie, i ci ludzie też, jaka jest sytuacja na naszym rynku pracy. Ten majątek został sprywatyzowany, a my nie mamy z tego nic, mimo, że na to pracowaliśmy.

- Gdybyśmy dalej byli udziałowcami, byłibyśmy w innym miejscu. Nie próbowano się z nami porozumieć co do stworzenia nowej spółki, gdyż po co się dzielić? To co powstało, prawdopodobnie zostało podzielone wśród udziałowców. Sam syndyk domu nie sprzedał, on stoi dalej. Ludzie przez tyle lat pracowali i teraz nie mają z tego nic? A ci którzy najmniej zrobili, mają wszystko. Kiedyś to była piękna handlowo-produkcyjna hurtownia pracy. Mieliśmy spory kapitał, wiele budynków pod sobą, wiele magazynów. Dobrze obrabialiśmy pieniędzmi, wybudowaliśmy wiele budynków. Nikt z pra-

cowników nie przejechał nadwyżki, tylko wszystko inwestowaliśmy. Mieliśmy sporo kontaktów, byliśmy przedstawiani jako placówka wzorcowa. To wszystko robiliśmy od podstaw. To były bardzo ładne obiekty, które inni wizytowali.

- Jako pracownicy wydzierżawiliśmy część domu handlowego. To miało miejsce w 1992 r. Jako pracownikom wypowiedziano nam dzierżawę tych miejsc w momencie, kiedy nikogo na to miejsce nie było. Sztucznie utrzymywałam dwie dzierżawy, bo czułam, że nas kiedyś stamtąd wyrzucą. Zrobiliśmy błąd, bo mogliśmy pójść do sądu, gdzie najprawdopodobniej wygralibyśmy sprawę, gdyż jako pracownicy mielibyśmy do tego większe prawa do tego, niż ci ludzie, którzy tam są. Tak się stało, że kto jest przebiegły, nieuczciwy to wygrywa, a uczciwi ludzie dostają w tyłek. My tego teraz już nie wygramy, zdajemy sobie z tego sprawę. Ale niech ci ludzie wiedzą, że społeczeństwo też wie, jak ci ludzie działają. I to jest najbardziej przykre.

Cały materiał jest żywym zapisem w tej sprawie słów ludzi, którzy mnie do siebie zaprosili. Dlatego taka a nie inna formuła tej wypowiedzi, także po to, aby oddać wszystko w jasny i klarowny sposób, bez upiększeń.

W całej tej sprawie trudno nie przyznać pracownikom racji. Sposób, w jaki ich pozbawiono możliwości pracy w byłym zakładzie, nie jest niczym przyjemnym. Za nimi de facto nikt nie stoi, chociaż jak sami mówią, nie skorzystali z prawa, które im przysługiwało, aby bronić swoich interesów. Jak widać, nikt z nas nie zrobi niczego. Szczególnie tam, gdzie w grę wchodzi pieniądze i możliwość, jak się okazuje łatwego zarabiania tychże. Często też słyszy się głosy, że ktoś kogoś oszukał, że ktoś kogoś wyrołował, pozbawił możliwości itd. Czy aby na pewno tak jest? W wielu przypadkach z pewnością. Jednak nasuwa mi się jedna myśl, która może posłużyć za puentę tej historii. Nauczmy się korzystać z tego co nam przysługuje, gdyż dla nas to zostało stworzone tak jest? W wielu przypadkach z pewnością. Sama sytuacja jest jak na razie głosem jednej ze stron. Niedługo postaramy się przedstawić drugi głos w tej sprawie.

Marcel Kaźmierowicz

Nazwiska rozmówców do wiadomości redakcji

UWAGA!

NACIĄGACZE NA INFOLINIACH ZACZYNAJĄCYCH SIĘ OD NUMERU 0-708...

Mieszkańcy powiatu drawskiego nie dajcie się naciągnąć oszustom, którzy naciągnęli już wielu mieszkańców w wielu miejscowościach naszego kraju. Gdy otrzymacie pisemne zawiadomienie o przyznaniu wam wysokiej bezzwrotnej dotacji lub nagrody pieniężnej, to nie dzwońcie na podany w tym zawiadomieniu numer infolinii zaczynający się od 0-708. Ci, którzy już zadzwonili, na numer takiej wysokopłatnej infolinii, stracili na tym co najmniej po kilkadziesiąt złotych i nie otrzymali obiecanych pieniędzy. Właściciele i dystrybutorzy numerów w takich infoliniach nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za to, że ich numery są dzierżawione i wykorzystywane przez oszustów, którzy z reguły mają swoje siedziby poza granicami naszego kraju. Informację o tej sprawie podała telewizja w marcu br. (w)

WNIOSKI I PROGRAMY

(CZAPLINEK)

Gmina Czaplonek ma swoich licznych przedstawicieli, którym nieobca jest idea rozwoju kulturalnego czy promocja gminnych instytucji. Jednym z ciekawszych konkursów można zaliczyć konkurs pn. Kultura na prowincji, organizowany przez Fundację Wspomagania Wsi i Fundację im. Stefana Batorego. Do tego konkursu został złożony wniosek pt. "Sikory Garnki Lepią". Projekt zakłada wspólne działania sołectwa Sikory, Parafii Rzymskokatolickiej pw. Św. Stanisława BM w Sikorach, Izby Muzealnej w Czaplunku, Czaploneckiego Ośrodka Kultury, wolontariuszy oraz Urzędu Miasta i Gminy w Czaplunku, w celu promowania twórczości artystycznej i kulturalnej regionu.

Ponadto do programu pn. "Partnerstwo Miast i Obywateli" organizowanego przez Fundację im. Roberta Boscha Stowarzyszenie Salezjańska Organizacja Sportowa SALOS we współpracy z gminą złożyła wniosek na organizację II Turnieju Sportowego Miast Partnerskich, którego realizację zaplanowano na wrze-

sien br. (red.)

WYBRANO PRZEDSTAWICIELI

(DRAWSKO POM.) Jak państwa niedawno informowaliśmy, gmina Drawsko Pom. przystąpiła do Związku Celowego Gmin R-XXI. Nie miała jednak tam swoich przedstawicieli. Obecnie już takich przedstawicieli ma. Zostali oni wybrani na ostatniej sesji w gminie. Są to zastępca burmistrza miasta i gminy Drawsko Pom. Marek Tobiszewski oraz pan Adam Zdun. (red.)

OD PARAFII ŚWIĘTEJ JADWIGI DO PARAFII MARYI WNIEBOWZIĘTEJ

(ZŁOCIENIEC) Czas Wielkiej Nocy w Złocieniu na dobre ruszył w sobotni wieczór, trzeciego kwietnia. Na godzinę dziewiętnastą trzydzięci dekanalna młodzież wyznaczyła sobie spotkanie



w kościele parafii św. Jadwigi, by w Drodze Krzyżowej ulicami miasta przejść do parafii pw. Maryi Wniebowziętej.

W kościele po byłej cegielni, pierwszej stacji tej sobotniej Drogi Krzyżowej młodych, zapłonęły ogniki świec i zniczy, niesione przez wiernych z jednej parafii do drugiej. Droga Krzyżowa wiodła fragmentem ulicy Połczyńskiej, ulicą I Dywizji Wojska Polskiego, ulicą Marszałka Józefa Piłsudskiego, ulicą Bohaterów Warszawy i ulicą Kościelną. Otwierał ją niesiony na drzewcu przesłonięty Krzyż. Słuchaliśmy czytań Ewangelii, śpiewaliśmy pieśni, ale bardziej chyba się w nie wsłuchiwalismy, gdyż były śpiewane przez kogoś w tym nadzwyczaj wprawno. Pięknie ten śpiew czyniącego. Przyklękaliśmy w miejscach, które na co dzień ledwie dostrzegamy, albo w tych, które w mieście bołą najbardziej. Mijałismy ludzi, którzy szli pod prąd, ale też w zadumie, niektórzy z twarzami boleśnie udęczonymi codziennością, jak wielu z nas.

- Będą miały nas samochody, może któryś z nich nas pozna i ukłoni się - mówił ksiądz do wiernych w "cegielni" przez głośniki - a my będziemy w Drodze do tych

miejsce, o których wszyscy wiemy, gdzie one były i są. Będziemy do tych miejsc szli, by też innym w mieście wskazać, gdzie te miejsca są i jak do nich trafić można. Złocienieckiej Drogi Krzyżowej stańmy się drogowskazami. -



- Byśmy nie bali się ukłęknać tam, gdzie nawet do tej pory przez myśl nam nie przeszło, że tam ukłęknać można - usłyszeliśmy. Byśmy nie bali się pomodlić tam, gdzie - wiecie - jakiego miejsca są. Byśmy nie bali się w Drodze niczego, co tak wielu codziennie paraliżuje i zniewala. Bądźmy Drogą, którą po nas ruszy wielu. Tak, jak i nam ją wskazano. -

Młodzież, łatwo rozpoznawalna, ale nie tylko z racji widocznego wieku, a bardziej z emanującą z niej siłą innej, niż nasza, dorosłych. Idąca przed siebie z ufnością niepomną już, tak, jak wielu z nas, że kościół św. Jadwigi to jeszcze niedawno miejsce pracy kilkuset ceramiczków, a dzisiaj żarliwa nadzieja na pomoc aż nadprzyrodzoną. Cegielnia - kościół, złocieniecka kuźnia ufności.

Ognie i ogniki na Drogę Krzyżową ulicami Złocienia początek brały od ognia żagwi płonącej w

kościół św. Jadwigi. Wieczór był niemalże bezwietrzny w porównaniu z minionymi dniami wichru, na który skarżyli się wszyscy. Najbardziej zapamiętane obrazy z Drogi: mama pod rękę z córką i druga mama też z córką. Zamysłony całą Drogę młodziom w okularach, którzy mógłby w filmie być Krzysztofem Kamiłem Baczyskim. I ktoś, kto jeszcze udęczony a l k o l e m, ale już trzeźwy, dołączający do Drogi i Nią wiedziony aż do wnętrza kościoła pw. Maryi Wniebowziętej.

Stacja u tablicy upamiętniają-

odprawiłem tego dnia wszystkie Msze święte, na plebanii ksiądz proboszcz schodząc po schodach powiedział do mnie - Właśnie odłożyłem słuchawkę. Ojciec ksiądz zmarł. -

- W sposób szczególny modlimy się z młodzieżą i za młodzież naszego miasta, naszego dekanatu. Łączymy się duchowo również z Ojcem Świętym, który Niedzielę Palmową ogłosił już przed kilkoma laty jako Dzień Modlitw Młodzieży - usłyszeliśmy. Zaintonowano nas pieśń. - Któryś za nas cierpiał rany, Jezus Chryste zmiłuj się nad



nami. -

Młodzież z parafii św. Jadwigi w kościele pod wezwaniem Maryi Wniebowziętej na okazję tego spotkania przygotowała

PASJĘ. Narratorka wskazała, że pomysłem realizacji odbiega od tego, co przy takich spotkaniach jest nam podawane do przeżycia. Oto od drzwi głównych kościoła wbiegło zło. Rozsierdzone, wrzeszczące, uwikłane w uzależnienia, niszczące wszystko, co spotyka na swej drodze, aż do śmierci. Pan Jezus wysłuchał oskarżeń od oskarżycieli, których pełno na najzwyklejszych ulicach, w klubach, na stadionach. Ubranych w zwykłe kurteczki, w adidasach. Skrepowali Człowieka - Boga pod ręcznymi sznurkami, pastkami, rzemykami, na których na szyjach wisiały breloczki, ozdoby. Sprawdzony po stopniach ołtarza Chrystus został obrzucony rzeszonym deszczem kamieniami rzucanych w Niego z kościelnych ław. Taki był początek Drogi Krzyżowej w kościele Wniebowzięcia aż do śmierci Człowieka - Boga na krześle elektrycznym. Na koniec wpadła fotoreporterka z okrzykiem, że musi temu wszystkiemu zrobić zdjęcie do prasy. I to zdjęcie zrobiła. Ukrzyżowany oddał Ducha. Zaległy ciemności. Znow rozpętał się krzyk zła.

Ciało Człowieka - Boga zostało zdjęte z elektrycznego krzesła. Złożone do grobu.

Zmartwychwstała z płonącej świecą w dłoniach przyjmował kolejnych uczestników PASJI dzieląc się z nimi częścią płonącego ognika.

Dekanalne spotkanie młodzieży w Złocieniu zakończyło się po północy, już w Niedzielę Palmową.

Tadeusz Nosal

Foto: Zbigniew Rogaliński



POWIATOWE KRYMINAŁKI

Ukradł telefon

(DRAWSKO POM.) 29 marca 2004 r. o godz. 8.00 przy ul. Połczyńskiej 19-letni mieszkaniec gminy Ostrowice przebywając w internacie Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych, w bliżej nieokreślonych okolicznościach, z pokąju dokonał kradzieży telefonu komórkowego marki "Ericson". Straty w wysokości 400 zł poniósł 17-letni mieszkaniec Połczyzna Zdroju, mieszkający w przyszłkolnym internacie.

Obywatel polowy

(SULISZEWO) 1 kwietnia ok. godz. 18.00 z pola rolnego dokonano kradzieży ciężkich bron polowych o wartości 2500 zł, działając na szkodę mieszkańca Suliszewa.

Wypadek

(DRAWSKO POM.) 1 kwietnia o godz. 19.00 przy ul. Złocienieckiej kierujący samochodem marki AUDI 27-letni mieszkaniec Draw-

ska Pom. nie dostosował prędkości pojazdu do panujących warunków drogowych, zjechał na lewą stronę jezdni i uderzył w płot, a następnie porzucił pojazd. W dniu 02.04.2004 r. ok. godz. 17.30 zgłosił się do szpitala z ogólnymi potłuczeniami i został zatrzymany na obserwację.

Napromiłowany I

(GUDOWO) w dniu 2 kwietnia 2004 r. o godz. 20.30 patrol RD w trakcie kontroli drogowej ujawnił, że kierujący rowerem 66-letni

mieszkaniec powiatu drawskiego znajdował się w stanie nietrzeźwości – 0,82 mg/l.

Napromiłowany II

(OLESZNO) 2 kwietnia 2004 r. o godz. 21.20 patrol RD w trakcie kontroli drogowej samochodu marki Ford ujawnił, że kierujący nim 37-letni mieszkaniec Drawska Pom. znajdował się w stanie nietrzeźwości – 1,50 mg/l.

Uszkodził Forda

(LUBIESZEWO) 3 kwietnia br. o godz. 1.00 37-letni mieszkaniec



Recznik prasowy policji powiatowej w Drawsku Anna Młynarczyk

gm. Złocieniec nieokreślonym narzędziem dokonał uszkodzeń w samochodzie dostawczym Ford Transit w postaci wybicia trzech szyb oraz w wielu miejscach spowodował wgniecenia i porysowania karoserii. Straty wysokości 3.500 zł poniósł mieszkaniec Niemiec.

Napromiłowany III

(ZŁOCIENIEC) 4 kwietnia br. o godz. 11.10 przy ul. Mickiewicza podczas kontroli drogowej samochodu osobowego marki Nissan ujawniono, że kierujący 30-letni mieszkaniec Złocienka znajduje się w stanie nietrzeźwości – 0,29 mg/l.

Tragiczne znalezisko

(CHLEBOWO) 4 kwietnia 2004 r. ok. godziny 15.20 mieszkaniec wsi Chlebowo spacerując wzdłuż jeziora "Siecino" dostrzegł w odległości 5 m od linii brzegowej pływające ciało ludzkie. Potwierdził to przybyły na miejsce patrol policji. Ustalono, że są to zwłoki zaginionej w dniu 22 lutego br. 48-letniej mieszkanki gm. Złocieniec. Na polecenie prokuratury ciało zabezpieczono do badań sekcyjnych. Ze wstępnych ustaleń wynika, że śmierć kobiety nie nastąpiła z udziałem osób trzecich.

NOWE OŚWIETLENIE ZA PRAWIE 100 TYS.

(CZAPLINEK) Spółka "Philips Lighting Farel Mazury" z Piły opracowała dokument obrazujący zasadność wymiany oświetlenia w Szkole Podstawowej w Czaplunku. Zgodnie z wyliczeniami spółki, po dokonaniu wymiany i częściowej redukcji oświetlenia punktów świetlnych, zużycie energii w szkole zmniejszy się o ok. 50%. Największe oszczędności przyniesie wymiana opraw w sali gimnastycznej. Koszt opraw świetlnych wynosi 99 tys. Do tej kwoty należy dodać koszty związane z demontażem starych i montażem nowych punktów świetlnych. Konieczność wymiany opraw w korytarzach, bloku żywieniowym i innych wybranych pomieszczeniach stanowi zalecenie Sanepidu.

Ponadto Biuro Audytu Energetycznego "Delta" z Koszalina dokonała przeglądu jednostek oświetlowych prowadzonych przez gminę. Taki audyt wykonano w szkołach podstawowych w Czaplunku, Broczynie i Kluczewie oraz gimnazjum - wybrano szkoły, gdzie prace termomodernizacyjne przyniosą największe efekty. Opracowanie tego będzie gotowe pod koniec kwietnia. (red.)

RUDY ROZGRYWA NA 102

Może się okazać, że jest to najważniejsza akcja czerwonego sezonu tj. tej kadencji rządu. Jeden klub wystawił dwie reprezentacje, a właściwie to trzy: pierwsza to "Czerwone Brygady" Millera - już bez wyraźnego rozgrywanego, ale koszą wszyscy kto co złapie i w tym ich siła - stare wygi zaprawione w bojach, którzy teraz żałują strat poniesionych z czasu wielkiego mydlenia oczu (Łapińskiego, Jaskierni, Jakubowskiej i dalej cała strona nazwisk ...), druga to "Czerwone Borowiki" Borowski & Oleksy z rozgrywanym Wiesławem Kaczmakiem (imię to po ksywce od wielkiego poprzednika Władysława Gomułki), trzecia to "Czerwona Kwaśnica" od nomen omen po Kwachu najlepsza kwaśnica z rozgrywanym Belką (zawodnik z grubszą wyciosany toporkiem, bez finezji i polotu ale dyspozycyjny i mamonie oddany całym sercem).

Krótką charakterystykę sytuacji - prawdziwej, a nie tej podawanej w mediach.

Ledwo tylko premier Miller zadeklarował: ustąpię, ale jak dacie nam miesiąc czasu, abyśmy w ten miesiąc mogli zakończyć sprawę "prywatyzacji" (prywatyzacja w znaczeniu z państwowego w prywatne i dalej będzie już bez cudzy-

słów) Orlenu i Polskiej Miedzi, a jak da się przy okazji co jeszcze to i dobrze, ale duperelami głowy nie ma co sobie zawracać - priorytety są jasno postawione. Aparatczykom aż pot po d... cieknie w takim tempie pracują ale się nie skarżą, bo gra idzie o dużą stawkę - ba o NAJWIĘKSZĄ w tym rozdaniu. Wcześniejsze przekręty to uwertura: ten numer Jaskierni z jedną ręką, czy Łapińskiego ze złotówką, czy znikające literki Jakubowskiej to pic! to przyszcz na d... Czereśniaka - WŁAŚCIWA ROZGRYWKA NASTĘPUJE TERAZ! To właśnie ta prywatyzacja poróżniła czerwonych, skłóciła Millera z Kwaśniewskim, a ich z Kaczmakiem dlatego nastąpiła secesja Borowskiego (przedstawię zaraz jednego z największych rozgrywających tego rozdania, a wbrew pozorom to on namieszał najwięcej, to jego gra bez piłki jest majstersztykiem). To dlatego wszystkie frakcje ściągnęły swoich wojowników pod sztandary (dobre zyski z irackiej miski, ale swoja ropa i miedź lepsze - dlatego na róg Kwaśniewskiego z takim zapałem odpowiedział Belka). Czerwone Brygady Millera są poznane i cele też są jasne, ale do rozgrywki przystąpili aparatczyki ideologiczne czyli Czerwone Borowiki i tutaj na boisko zdecydowanie

wkroczył rozgrywający W. Kaczmarek. Nie przeszedł z SLD do borowików w pierwszym rzucie, bo został u Millera aby się zorientować która frakcja może mieć lepsze warunki prywatyzacji. Miller w miesiąc może nie zdążyć z interesem prywatyzacyjnym, a żeby mu jeszcze utrudnić i wytrącić oręż z ręki synpnał w eter, że premier użył bezprawnie UOP-u w zdyskredytowaniu byłego prezesa Orlenu - Modrzejewskiego. Posunięcie godne mistrza, zatrzymuje prywatyzację i dyskredytuje Millera do końca, jednocześnie Oleksy składa swoją kandydaturę do funkcji premiera czym uwala Belkę Kwaśniewskiego i na scenie pozostają Borowiki. Rysująca się przyszłość to premier Oleksy i minister ds. prywatyzacji Kaczmarek no i rok czasu - wydaje się posprzątane i tort podzielony w rok to oni mogą wszystko. I w tej sytuacji bez wyjścia wydają się pozostali gracze, mogą jedynie już prosić o kąski. Niestety pozostałe czerwone szczepy mogą się zgodzić na ten scenariusz bo będzie to jedyna szansa na jakikolwiek zysk, a jak nie to w pysk.

Jedyna szansa na zablokowanie tej prywatyzacji to wcześniejsze wybory - natychmiast, ale kto ma na to siły i możliwości? Joter

SKANDALICZNA SPRAWA PAULINY P.

(DRAWSKO POM.) Sprawy związane z małymi dziećmi, a więc osobami najbardziej wymagającymi opieki i troski, często jeżą włos na głowie nawet wśród najbardziej odpornych nerwowo Czytelników. Wiele takich spraw ma miejsce wokół nas, o czym codziennie donosi prasa, radio, telewizja. Nie da się ukryć nasze życie jest bogate w wydarzenia, te radosne, jak i te smutne, wymagające odrobiny zastanowienia, refleksji. Dzisiaj postaramy się przybliżyć Państwu sprawę Pauliny P., córki Barbary G. z Drawsku Pom., sprawę, która w moim odczuciu jest co najmniej bulwersująca.

- Pierwszy wniosek złożony został w 2002 r. chodziło nam z matką, którą w tej sprawie niejako reprezentuję, o zaliczenie dziecka w poczet osób niepełnosprawnych. Do tego wniosku, żeby nie być gołosłownym, załączyliśmy 15 kart leczenia szpitalnego. Z tych kart wynika, iż dziecko najczęściej było leczone w Samodzielnym Publicznym Zespole Zakładów Opieki Zdrowotnej na Oddziale Otwartym Rehabilitacji Matki i Dziecka w Stargardzie Szczecińskim. Głównie przypadłości dziecka, które urodziło się w dniu 30.03.1999 r., rozpoznane w trakcie badań nad Paulinką to epilepsja, opóźnienia w rozwoju psychofizycznym i psychomotorycznym. Dziecko chodzi w obuwiu ortopedycznym, stwierdzono także torbiel pęczyńki. Matka Pauliny wniosła o ustalenie stopnia niepełnosprawności dziecka - mówi pan Andrzej Jasiński, ze Stowarzyszenia Obrony Praw Pacjenta. - Pani doktor Grażyna B., znając dokumentację dotyczącą chorób i stanu dziecka, odmówiła zaliczenia dziecka w poczet osób niepełnosprawnych (pismo Powiatowego Zespołu do Spraw Orzekania o Niepełnosprawności w Drawsku Pom. z dnia 09.05.2003 r. po rozpoznaniu sprawy 380/2003, z datą złożenia wniosku 14.04.2003 r.) Po tym fakcie matka zgłosiła się do nas. Zgodzę się osobiście z tym, że pani doktor ma specjalizację w zakresie pediatrii, ale jeżeli jest epilepsja, czyli padaczka, to dziecko powinno być badane przez lekarza neurologa, specjalistę. Tak bowiem mówi rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Socjalnej w sprawie orzekania o niepełnosprawności i stopniu niepełnosprawności. I w czym rzecz? Z rozporządzenia jasno wynika, kto powinien orzekać. A w tej sprawie orzeka lekarz pediatra. Na kartach leczenia szpitalnego podpisują się specjaliści, ordynatorzy, specjaliści z neurologii dziecięcej. Natomiast pani B. nie ma takiej specjalizacji. Według mnie pani B. podważa autorytet lekarzy specjalistów, którzy wypowiedzieli się na 15 kartach leczenia szpitalnego.

Zdawałoby się, że minęły już cza-

sy, gdy inni będą decydować o nas, nie posiadając kwalifikacji, czy też zawodowych czy też moralnych. Rzeczy mają się jednak inaczej. Ludzie w naszym kraju nie chcą przestrzegać prawa. Szkoda, że dotyczy to często ludzi niewątpliwie wykształconych, którzy uważają, że mają prawo do takiego, a nie innego zachowania, gdyż reszta, czyli szary, niewykształcony tłum i tak nic nie jest w stanie zrozumieć, czy zrobić. Przykłady można by mnożyć, lecz po co daleko szukać? Wracając do tematu:

- Zespół orzekający, jeżeli ma jakąś niejasność, ma obowiązek skierować takie dziecko na badania specjalistyczne. Jestem lekarzem, nie mam takiej specjalizacji, to to robię. Napisałobyś odwołanie do Wojewódzkiego Zespołu Do Spraw Orzekania o Niepełnosprawności do Szczecina w dniu 26 maja 2003 r. Zespół orzekający ze Szczecina podtrzymał orzeczenie pani B. W międzyczasie zwróciłem się pełnomocnika rządu ds. osób niepełnosprawnych z żądaniem, o wyjaśnienie czy pani B. zrobiła to prawidłowo. Zażądałem wydania orzeczenia co do prawidłowości orzeczenia pani doktor B.

Z pisma, które otrzymała matka dziewczynki z Biura Pełnomocnika Rządu do Spraw Osób Niepełnosprawnych w Warszawie, minister (rozporządzenie z dnia 1 lutego 2002 r.) określił kryteria oceny niepełnosprawności u osób w wieku do 16 roku życia. Takie orzeczenie to w głównej mierze ocena naruszenia sprawności organizmu, opierająca się na poniższych kryteriach. Tutaj możemy m.in. przeczytać:

-niezdolność do zaspokajania podstawowych potrzeb życiowych takich, jak: samoobsługa, samodzielne poruszanie się, komunikowanie z otoczeniem, co wymaga opieki nad dzieckiem w zakresie szerszym niż opieka nad dzieckiem zdrowym;

-konieczność systematycznych i częstych zabiegów leczniczych i rehabilitacyjnych w domu i poza domem;

- trwanie naruszonej sprawności organizmu co najmniej 12 miesięcy.

Pod spodem dopisek, że łączne spełnienie powyższych warunków uzasadnia uznanie dziecka za niepełnosprawne.

Pierwsze karty informacyjne były wystawiane już w 2000 r. Niepełnosprawność u Paulinki trwała więc do czasu decyzji składu orzekającego z Drawsku Pom. w roku 2002.. Trwanie niepełnosprawności organizmu datuje się na dłuższą niż 12 miesięcy, bo ponad dwa lata. Dziecko na badaniach i zabiegach było poza domem, wraz z matką 15 razy. Sprawa trafiła do sądu. Matce obiecano jednak, że jak się za sprawy wycofa to dziecko zostanie uznane za niepełnosprawne i będzie mogło otrzymać należne mu z tytułu niepełnosprawności świadczenia. Matka tak zrobiła, a postępowanie w tej sprawie zostało umorzono. Co się jednak okazało? Pani B. znowu odrzuciła wniosek o uznanie dziecka za niepełnosprawne.

- Jeszcze raz zrobiliśmy odwołanie do Szczecina, ale także zadzwoniłem do War-

szawy, do pani Banach, z którą rozmawiałem. Wy tłumaczyłem, że zwracałem się o wydanie prawidłowości, co do prawidłowości orzeczenia pani B. w zgodzie z rozporządzeniem ministra. Ja jestem prostym człowiekiem, według mnie dziecko te kryteria spełnia. Po tym telefonie pełnomocnik akta ściągnął do Warszawy. Ze Szczecina przyszło pismo, że musimy zrobić dodatkowe badania. Zaznaczam, że nie zrobił tego ani powiatowy, ani wojewódzki zespół, zmusiła ich do tego Warszawa. Zażądano badań psychologicznych i neurologicznych dziecka. Te badania zostały wykonane. Po tym wszystkim Wojewódzki Zespół zaliczył dziecko do osób niepełnosprawnych. O czym chciałybyśmy jeszcze powiedzieć? Co jest dla mnie dziwne, to fakt, iż przy pierwszej sprawie Wojewódzki Zespół nie dał skierowania na te badania. To by wyjaśniło całą sprawę. W międzyczasie Wojewódzki Zespół zlecił przeprowadzenie wywiadu środowiskowego dla opieki społecznej. To skandal. Nie wiem, po co to im było potrzebne? Żeby orzec niepełnosprawność dziecka?

Trzeba przypomnieć, że matka Paulinki korzystała z pomocy opieki społecznej, samo stowarzyszenie na rzecz obrony praw pacjenta też sprawdzało, jaka jest sytuacja rodzinna zainteresowanych. Nie potrafiono, przy niejasnościach, zażądać badań specjalistów. Zastraszający jest brak kompetencji urzędników na tym szczeblu. Czyżby chęć ukrycia prawdy o orzeczeniach zespołu powiatowego z Drawsku Pom.? Trudno jednoznacznie powiedzieć, jakie motywy stoją za takimi zachowaniami, a nawet oceniać całą sytuację, niemniej jest to kolejny przykład braku fachowości lekarzy, a nawet nieznaności prawa ich bezpośrednio dotyczącego.

Można przypuszczać, że strach spowodował, iż do całej sprawy zaczęto podchodzić poważnie, tak, jak ona na to zasługuje.

- Uchylone zostało już drugie orzeczenie pani B. w tej sprawie. Dziecko zostało uznane za niepełnosprawne od 2003 r. Nie mogłem się dogadać z panią Kałużną z Wojewódzkiego Zespołu. Nie zgodzono się na moją reprezentację w sprawie. Matka jest chora, ma jeszcze dwójkę dzieci pod opieką, które również są chore. Natomiast byłem na tyle uparty, że nie zgodziłem się z tym orzeczeniem, gdyż uważam, że dziecko jest upośledzone od 2000 r., a nie od 2003 r. Ponadto padaczka nie jest chorobą wyleczalną. Matce zostałyby przy takim werdykcie jedynie 7 miesięcy, aby brać na Paulinkę pieniądze. Zaskarżyliśmy to do sądu, który wydał wyrok. Ten wyrok uprawomocnił się 21 marca. Na razie nie mogę jednak ujawnić treści wyroku.

Cała sprawa znalazła więc swój epilog w sądzie. Na szczęście wszystko, o czym dziś możemy napisać skończyło się dobrze. Paulinka będzie otrzymywać należne jej z tytułu choroby pieniądze. Warto powiedzieć, że jest to obowiązek państwa, a korzystać z niego może każdy obywatel, jeżeli się kwalifikuje. Nie mówimy tu o

przypadkach oszustwa, niechęci, marazmu, zbrodni, nieuczciwości, przynajmniej z jednej strony.

- Co chciałbym powiedzieć, a co boli? Otóż gdy ktoś tymi osobami, pokrzywdzonymi przez los się nie zainteresuje, to urzędnik nic w tej sprawie nie zrobi, aby takim osobom pomagać. Nic. Raczej stara się zepchnąć ich na margines, zapomnieć. A to przecież też są ludzie, żyją na co dzień obok nas. Samo ministerstwo poinformowało mnie, że starostwo w Drawsku Pom. w 2003 r. dostało ok. 450 tysięcy złotych z PFRON-u. Na ostatniej sesji pytałem się na co te pieniądze idą? Odpowiedź jest taka, że idą na rehabilitację, na usuwanie barier. Jednak my tego nie widzimy. Na czyją rehabilitację, do kogo one trafiają?

Poniżej wykaz dat i miejsc leczenia Paulinki wraz z opiniami lekarzy

30.06.2000 r. SPZZOZ, RP, kompleksowa rehabilitacja, kinezyterapia, elektrostymulacja, sollux, leczenie farmakologiczne,

31.08.2000 r. SPZZOZ, Oddział Otwarty Rehabilitacji dla Matki z Dzieckiem, alergia, psychomotryka, poruszanie się,

25.01.2001 r. SPZZOZ, petardatio psychomotorica, ćwiczenia,

30.03.2001 r. SPZZOZ, m.in. retardatio psychomotorica,

29.06.2001 r. SPZZOZ, RP, sollux, elektrostymulacja, terapia zajęciowa, kinezyterapia, masaż suchy,

07.12.2001 r. SPZZOZ, RP, ordynator,

19.01.2002 r. SPZZOZ, retardatio psychomotorica, masaże, kompleksowa rehabilitacja, fizykoterapia,

28.06.2002 r. SPZZOZ, epilepsja, ćwiczenia,

25.10.2002 r. RP, epilepsja, erozja nabłonka rogówki, sollux, masaż suchy, kinezyterapia, logopeda,

18.11.2002 r. - Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny Nr 1 w Szczecinie, Przyklinikalna Przychodnia Specjalistyczna Dla Dzieci, Poradnia Neurochirurgiczna - wynik konsultacji specjalistycznej, torbiel pęczyńki, dziecko kwalifikuje się do leczenia operacyjnego,

06.12.2002 r. SP, RP, epilepsja, kompleksowa rehabilitacja, masaże, kinezyterapia, fizykoterapia,

01.02.2003 r. SPZZOZ, epilepsja, RP, fizykoterapia, kinezyterapia,

28.03.2003 r. SPZZOZ, rozpoznanie epilepsja, retardatio psychomotorica, nawracająca erozja nabłonka rogówki po operacji chemicznej, zalecono masaże, sollux, logopeda, wyuczone ćwiczenia,

16.09.2003 r. opóźnienia w rozwoju umysłowym w stopniu lekkim, epilepsja,

31.10.2003 r. SPZZOZ, epilepsja, RP, fizykoterapia, masaże, kinezyterapia, torbiel pęczyńki. mks

NIERUCHOMOŚCI

■ Poszukuję lokalu handlowego do wynajęcia lub sprzedaży o pow. 80-200 m kw. na parterze w ścisłym centrum miasta. Kontakt Tel. (091) 3877315, 0604117000
 ■ Sprzedam nieruchomość o pow. 2,5 ha; wraz z budynkami; Ursusa 330, sprzęt rolniczy. Tel. (091) 3974631
 ■ Sprzedam domek letniskowy z tarasem i wyposażeniem, można przenieść. Tel. (094) 3633827
 ■ Wydzierżawię bar piwny. Złocieniec ul. Podmiejska. Tel. (094) 3632050 (II)

PRACA

■ Chcesz kupować lub sprzedawać kosmetyki? Zadzwoń lub wyślij sms. Ania - 0604758321 - Oriflame
 ■ Młody, odpowiedzialny, własna działalność gospodarcza i lokal poszukuje firm i instytucji do współpracy (sprzedaż usług finansowych lub doradztwo personalne). Tel. 0503006987
 ■ Zatrudnimy osoby do prowadzenia skupów runa leśnego. Tel. (094) 3753750, 0608509758

MOTORYZACJA

■ Sprzedam Opla Corsę '97, z salonu, 111 tys. km., z pełnym wyposażeniem, kolor niebieski, stan idealny. Tel. 3976633 lub 691988257. Cena do uzgodnienia
 ■ Fiat Croma 20CHT 1991 r. c. zamek, alufelgi, el. szyby, welur, hak holowniczy, wspom. kierownicy, uszkodzony silnik, na chodzie. Cena 4800 zł (do uzgodnienia). Tel. 0509071659

INNE

■ Kredyt dla wszystkich. Zadzwoń. Tel. (094) 3673551
 ■ Skupię 200-250 sztuk młodych ciela-ków. Tel. 3976782
 ■ Skup i wycena monet polskich. Tel. 0609478325
 ■ Sprzedam nowe łóżko dwuosobowe z materacami. Tel. 3673753. Cena do uzgodnienia

REKLAMA W TYGODNIKU POJEZIERZA DRAWSKIEGO
 TEL.KOM. 0504 531 019

GABINET BIOENERGOTERAPEUTYCZNY
 Przyjmuje Elżbieta Garstecka,
 Wtorki i czwartki w godzinach
 16.00 - 18.00.
 Pomaga na: wszelkiego rodzaju bóle (kręgosłupa, reumatyczne, migrenowe, menstruacyjne, itp.), epilepsję, prostatę, problemy układu krążenia, bezsenność, alergie, astmę, wszelkiego rodzaju guzy, przy problemach psychicznych, depresjach i przy wielu innych dolegliwościach. KOSZT WIZYTY 30 zł.
 tel. kom. 603 775 878.
 ZŁOCIENIEC, UL. KRĘTA 21 (w pobliżu hurtowni chemicznej)

GABINET UROLOGICZNY
 lek. med. Jerzy Urbanowicz
 specjalista urolog
 Leczenie chorób układu moczowego min:
 - prostaty, kamicy, infekcji dróg moczowych
 - nietrzymania moczu
 Drawsko Pom., ul Chrobrego 4
 Przychodnia pok.58
 co 2-ga sobota godz. 9.00
 Inf. tel. 3742396 lub 0603935131

TOYOTA NOWOGARD MK SP. Z O.O.

Wielka promocja na akcesoria

do Toyoty Yaris i Corolla

Zapewniamy sprawną i fachową obsługę w zakresie kredytowania zakupionego samochodu. Dopełniamy wszelkich formalności związanych z przyjęciem w rozliczeniu Państwa samochodu. Dla Klientów serwisujących u nas swoje Toyoty powyżej 10 lat - specjalne rabaty

TOYOTA NOWOGARD MK SP. Z O.O. ul. 3-go Maja 27b, 72-200 Nowogard e-mail: 002@toyota.pl salon tel. 39 25 700, serwis tel. 39 25 702, dział części zamiennych tel. 39 25 700, fax 39 25 701
 ILOŚĆ PROMOCYJNYCH AKCESORIÓW OGRANICZONA

Zakład Kamieniarski "GŁAZ"
 T.J. Drzewieccy
 73-150 Łobez, ul. Niepodległości 47
 tel. (091) 397 42 14
 kom. 0606 921 161

Oferuje:
 - nagrobki
 - grobowce
 - parapety
 - okładziny schodowe
 - stoły i ławy z granitu
 - płytki granitowe na posadzki
 - inne wyroby na życzenie klienta

Geny z roku 2003!

OGŁOSZENIE DROBNE
KUPON

GAZETA POWIATOWA

1	NIERUCHOMOŚCI
2	MIESZKANIA
3	MOTORYZACJA
4	INNE
5	PRACA
6	NAUKA
7	Cena ogłoszenia za linię: druk zwykły 1 zł
8	druk pogrubiony 1,50 zł
9	USŁUGI
10	Cena ogłoszenia za linię: druk zwykły 2 zł + VAT
11	druk pogrubiony 2,50 zł + VAT

Zlecający..... Liczba linii.....
 Adres..... Cena.....
 Data pierwszej emisji..... Ilość emisji.....
 Cena łączna.....
 ✓ właściwie zaznaczyć

Wypełniony kupon można złożyć i opłacić w redakcji: DRAWSKO, PLAC GDANSKI 3, tel. (094) 36 327 24, lub przesać z dowodem wpłaty na adres: tygodnik pojezierza drawskiego, 73-150 Łobez, ul. Słowackiego 6. Konto: BS Goleniów o/Łobez 04-8375 1038 2600 1919 3000 0010.

TELEFONY PLUS GSM
KOMÓRKOWE

Abonament 0 zł
 Plus w prezencie 240 zł na połączenia

Nokia 3100 od 1,22 zł
 Siemens C60 od 1,22 zł

mPunkt ALSAT
 Drawsko Pom., Pl. Konstytucji 8
 tel./fax (094) 363 32 59

REKLAMA W TYGODNIKU POJEZIERZA DRAWSKIEGO
 TEL.KOM. 0504 531 019

Kino "Mewa" pod lupą

Nie było to tak dawno temu, by nie pamiętać, że kino Mewa stanowiło bardzo istotny punkt na kulturalnej mapie Złocieńca. Było właściwie jedynym stąd oknem na świat, który oglądaliśmy wówczas oczami Wajdy, Zanusiego, Antonioniego, Felliniego, Formana i setek innych wielkich artystów wielkiego ekranu. Kino miało swój zapach, panie bileterki na czas kontaktu z publicznością wdziewały słuchawki mundurki, na świetlnej tablicy występowały literki: kronika, przerwa, film, cisza.

Bywało, że przestrzegano dyscypliny tak dalece, że spóźnialscy tylko po prośbach "na kolanach" ze wstydem spóźnieni wchodziłi w ciemność sali. Ktoś szeleszczący papierkiem cukierka, był brany za osobnika niepozycjonalnego.

Jednak, ktoś wyrwał z widowni kina jej doskonałe fotele i zainstalował inne, dużo gorsze. Gdzie podziały się tamte, trudno dzisiaj dociec. W każdym bądź razie, te przez kogoś wydarte, były po stokroć wygodniejsze nawet od foteli w takich kinach, jak szczytowskie wówczas Kosmos i Colosseum, wrocławskie Śląsk czy Warszawa, warszawskie Palladium i Skarpa. A więc, to był pełny komfort siedzenia i oglądania.

Potem kino spało doszczętnie. Dzisiaj jest w nim nawet i tak, że to, co tamże pełni rolę ekranu, nie jest ekranem właściwym dla tego kina. Mało. Nie stoi nawet w miejscu do tego przeznaczonym, a kilka metrów dalej. Nie jest nawet choćby w przybliżeniu równe powierzchnią temu dawnemu ekranowi.

Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego tak się dzieje w mieście, w którym ze 190 000 złotych dotacji na bibliotekę, 2 000 złotych przeznacza się na zakup książek? To jest sprawa mentalności decydentów. Podlega też jej od lat kino.

Odpowiemy sobie na to pytanie, gdyż bez tej odpowiedzi nie da się poważnie rozmawiać o gospodarzach społecznych pieniędzy. Będziemy na to pytanie odpowiadać z tygodnia na tydzień, gdyż taki jest rytm naszego pisma.

Dzisiaj zaś kolejny przyczynek do rozmowy na temat samorządowych pieniędzy. Niżej wypowiedź byłego już dyrektora Złocienieckiego Ośrodka Kultury, Adama Sypniewskiego, na temat tego, jak w kinie Mewa "dogrzewano ciepło" i jak dalej się to czyni. Niektórym pracownikom kina ZOK-u za ich odważne wypowiedzi na temat zainstalowanego w kinie ogrzewania – serdecznie dziękuję. Skorzystam z nich w miarę potrzeby! Bez nazwisk. Tak, jak się umówiliśmy.

■ Darowizna Anno Domini 2001

Adam Sypniewski - "Pamiętam, że po moim powrocie z urlopu, ewentualnie po jakiejś innej przerwie w pracy, w kinie spotkałem ekipę pracowników przygotowujących się do rozpoczęcia pracy, co do której szczegółów nie byłem zorientowany. To byli jacyś goście kręcący się wokół kina. Działo się to pod koniec sierpnia 2001 roku, albo coś w tych okolicach kalendarza. Zapytałem; - Co panowie tutaj robią? Co to za pomiary? Czemu ma to służyć?"

Odpowiedzieli; - Mamy tu, w kinie, zakładać klimatyzację.

Złapałem za telefon. Połączyłem się z Urzędem w Złocieniu. Powiedziano mi, że w kinie "Mewa" będzie zakładana klimatyzacja. O tej klimatyzacji w rozmowie telefonicznej powiedział mi ówczesny wiceburmistrz, Waldemar Włodarczyk.

Pomyślałem, że darowanemu koniowi nie zagląda się w zęby. Szczególnie, że pro-

blemy z ogrzewaniem kina "Mewa" były zawsze, to znaczy od czasu, od kiedy tylko mogę pamiętać.

Wcześniejsze podłączenie kinowej instalacji cieplnej do ciągów Zakładu Ciepłownictwa nie sprawdziło się. Kino było cały czas zimne, niedogrzone. To rzutowało na frekwencję, a ta na ogólne finanse ZOK-u. Publiczność nie przychodziła, albo uciekała.

Otrzymałem informację od ludzi przygotowujących się do zainstalowania klimatyzacji, także od wiceburmistrza Waldemara Włodarczyka, że klimatyzacja jest darowizną. Przynajmniej ja tak to zrozumiałem. Poinformowano mnie, że my, jako gmina, zapłacimy tylko za robociznę. Montaż był wykonywany przez firmę GPT z Koszalina. Powiedziano mi, że ta firma klimatyzację podarowała na rzecz kina w Złocienieckim Ośrodku Kultury, którego byłem dyrektorem. O przygotowywaniu się do przyjęcia darowizny, jak i o samym jej postanowieniu, mnie, jako szefa ZOK-u, nikt nie informował. Mogłem być, i byłem, zaskoczony.

■ 2000 złotych za miesięczne ogrzewanie kina

Firma zakładająca klimatyzację, nasz darczyńca, to GPT Koszalin, spółka związana z gazownictwem. Ucieszyłem się. Wreszcie zareagowano na moje ciągłe monity w sprawie ogrzewania kina "Mewa". Monitorowałem oniedogrzaniu widowni, o zimnie podczas seansów. Do tego było jeszcze i tak, że tylko cząstkowe ogrzewanie kina pochłaniało takie kwoty, które były wręcz absurdalne, gdyż wynosiły w okresie ścisłym zimowym, w czasie największych mrozów dwa tysiące złotych miesięcznie, a nawet więcej. Mimo to kino było nadal niedogrzone. Ludzie po seansach wychodzili zmarznięci na kość.

■ Ogrzewanie nie do użytku - bubel

Mówili mi fachowcy, iż jeszcze w okresie przed objęciem przeze mnie stanowiska dyrektora, ogrzewanie kina nie nadawało się do użytku. Że to bubel. Mówiono mi wręcz, że zostało "położone". Dodawali, że w tym kinie najbardziej skutecznym było ogrzewanie węglowe. Wtedy, kiedy był zwykły piec, z przetwornicą podgrzewającą powietrze wydychywane do sali kinowej. To ogrzewanie było bardzo skuteczne, ale, podobno, ze względów ekologicznych, podłączono ogrzewanie nadmuchowe do ciągu grzewczego Zakładu Ciepłownictwa.

Rurami do budynku doprowadzono ogrzaną wodę do nagrzewnicy powietrznej, ale okazało się, że przełożenie doprowadzonej w ten sposób energii na ogrzanie powietrza, było tak mało skuteczne, a po drodze było tyle strat, że niestety, nie można było skutecznie ogrzać sali kinowej. Ewentualnie, przy poprzedniej modernizacji ogrzewania w kinie Mewa, źle obliczono parametry. Popelniono błędy."

Tadeusz Nosel. Podsumujmy początek tej bardzo istotnej dla złocienieckiej "kultury" rozmowy, gdyż jej dokładne przedstawienie powinno wstrząsnąć złocieniecką opinią społeczną na tyle, że może w wyniku tego materiału gminni decydenci zechcą z wolną odpowiadać na istotne pytania dotyczące swej pracy i jej efektów!

W kinie Mewa pojawiają się pracownicy firmy z Koszalina mówią, że przybyli tu, aby w instytucji zamontować klimatyzację, która jest jakąś tam darowizną. Oni otrzymają pieniądze tylko za robociznę. Ze względu na zbliżający się wielki hit kinowy, instalatorzy urzędnicy pracują w nocy, aby nie zakłócać normalnej działalności placówki.

Adam Sypniewski. Tak. Tak to było. Pierwsza wersja dotycząca montażu urządze-

nia była taka, aby to urządzenie umieścić w pomieszczeniach piwnicznych kina, w których znajdował się piec węglowy. Tam też znajduje się końcówka spirali grzewczej. Z tego miejsca też, wedle pierwszego pomysłu, ciepło z nagrzewnicy miało iść na całe kino i pomieszczenia towarzyszące. Okazało się, po wyliczeniach przedstawicieli chyba referatu inwestycyjnego Urzędu Miasta, że tak się zrobić jednak nie da, gdyż to urządzenie jest za duże.

Wszystkiego doglądał obecny wiceburmistrz, pan Piotr Antończak. On sam na miejscu stwierdził, że koszty montażu tej klimatyzacji w piwnicy będą tak duże, że Urząd na to nie ma pieniędzy. Trzeba było przebić się przez zewnętrzną ścianę kina, gdyż całego urzędnika nie da się wnieść po schodach do piwnicy. Trzeba rozwałać ściany, ale skąd na to wziąć pieniądze? Zdecydowano o umieszczeniu głównych urządzeń klimatyzacji na zewnętrznej ścianie kina. Po lewej stronie, patrząc od frontu. Na wysokości, tak na oko, gdzieś około pięciu, sześciu metrów. Pod samym dachem.

Nie jestem fachowcem od klimatyzacji. Jestem muzykologiem, wtedy pełniłem funkcję dyrektora instytucji kultury – instytucji, której priorytetem jest organizowanie działalności kulturalnej, a nie działalność inwestycyjna, do której są powołane specjalistyczne służby w UM. Kuriozalną jest reszta sytuacja, w której dyrektor instytucji kultury mającej w zarządzie lub dzierżawie niemalże trzy budynki w mieście, sprzęt do organizowania działań kulturalnych, oraz prowadzącej działalność w 7 świetlicach wiejskich, jednym słowem dysponującej sporym majątkiem gminnym, nie mógł powołać zastępcy do spraw technicznych i administracyjnych ze względu na drażniące zanieżenie dotacji już w pierwszym pełnym roku swojego zarządzania. Przyjąłem tylko to, o czym ktoś zdecydował. Na tym moja rola się skończyła. Powtórzę; pierwotnie myślano, że urządzenie zostanie zainstalowane w piwnicy. Przymierzano się do tego. Nagle zdecydowano, że ma to być umieszczone na ścianie.

■ Rzecz o rurach

Rozpoczęła się instalacja. Ale, nie było decyzji co do tego, jak poprowadzić kanały wentylacyjne. Temat dyskutowano. Spodziewałem się, że takie oczywiste przecież, że przewody z gorącym powietrzem będą nawiewały salę kina z dwóch stron. Ale, nie.

Spodziewałem się też, że przewody zostaną zawieszono na najbardziej skutecznej dla celów grzewczych wysokości. Tymczasem, ku swemu ogromnemu zaskoczeniu, stwierdziłem, że kanały z gorącym powietrzem są montowane bardzo wysoko. Niemalże pod samym sufitem. I to tylko z jednej strony. Co tam ogrzewać? – pomyślałem. Wyraziłem czytelnie swoje obawy o to, czy to będzie skuteczne. Czy w ten sposób będzie ogrzewana cała sala, czy tylko jej część, połowa, dajmy na to. Do tego, nie trzeba być fachowcem, aby wiedzieć, że powietrze nagrzane idzie w górę, a nie w dół. Powietrze nagrzane z góry nigdy nie spłynie na dół. No, chyba, że w kinie Mewa podstawawo prawa fizyki nie obowiązują.

Fachowcy moje obawy rozwiewali oświadczeniami, że wszystko jest tak wyliczone, że wszystko będzie działać wręcz rewelacyjnie. Powietrze, jego cyrkulacja miała polegać na tym, że nagrzane miało rzeczywiście iść w górę, potem odbijać się, przypuszczam, że od sufitu, po czym spadać na dół...

Ja mogłem tylko zaufać słowom przedstawiciela firmy GPT z Koszalina, który stwierdził, że oni się tym zajmują, więc oni się na tym znają. Po prostu, wiedzą, co robią. Spojrzał na mnie z politowaniem, jak na

laika, i poprosił mnie, abym się tym nie martwił.

■ Historia instalacji instalacji w fotelach Mewy wypisana

Przyznaję, uspokoiłem się. Szedł film "Quovadis". Musieliśmy się przygotowywać do pokazania tego tytułu. W tamtym okresie szczególnie mocno naciskał mnie ówczesny burmistrz H. Czarnota, by zwiększać za wszelką cenę dochody własne ZOK-u, żebyśmy budżet ZOK-u ratowali projekcjami filmowymi. Tak się czyni od lat. Dlatego kino mamy takie nędzne, gdyż nie oddajemy mu jego pieniędzy. To stały proceder.

Na półtorej doby przed Quo vadis prace zakończono. Niechlujstwo wykonawców sprawiło, że cała sala, w tym płócienne fotele, przykrywał grubą warstwą pyłu gipsowego. Nasz sprzątac stanął jednak na wysokości zadania i po blisko dwudziestogodzinnej pracy sala kina Mewa mogła przyjąć pierwszych w "klimatyzowanym" kinie widzów. GPT z Koszalina na trwałe wpisało się więc w fotele kina Mewa. Ale to wykonawców nie interesowało. W Złocieniu czuli się pewnie.

Teraz przyszły chwile, kiedy należało to cudo klimatyzacyjne odebrać jako zadatke do użytku, to znaczy do ogrzewania złocienieckiego kina Mewa. Zaproszono mnie do komisji. Odpowiedziałem tyle, ile mogłem. Że trudno mi być w tej komisji, ponieważ nie jestem fachowcem, który mógłby odbierać tę instalację. Pan Piotr Antończak zachęcił mnie jednak mówiąc, że urządzenie ma działać w moim kinie i dlatego ja muszę je odebrać. Przekomaraliśmy się. W końcu zgodziłem się. Wszedłem w skład komisji."

■ Zawiany prezes

"Pytano mnie; - No co, dobrze? – Odpowiadałem; - Dobrze – bo co ja mogłem więcej powiedzieć? Stwierdziłem, że urządzenie jest. Ten fakt stwierdziłem fizycznie i nic więcej. Odbiór podpisano w asyście inspektora nadzoru. Ja też podpisałem.

Odbyło się to tak. Wszliśmy do sali. Urządzenia były włączone przez ostatnie dwadzieścia cztery godziny. Sala była nagrzana maksymalnie. Oni wszystko włączali i wyłączała. Słychać było szum, który oznaczał, że wszystko chodzi. Na moim poziomie wiedzy o tym wszystkim, to mi się wydawało, że wszystko jest raczej tak, jak być powinno. Ja zaś, przede wszystkim, miałem grać filmy. A szło Quo vadis.

Wreszcie długo wyczekiwany seans. Kino było pełne do ostatniego miejsca. Nagle sygnał od pani Teresy O., że przybiegł jeden z widzów z żądaniem, aby coś zrobić z klimatyzacją, gdyż ta tak dmucha mu w ucho, że on nie może normalnie odbierać filmu i bardzo mu to dmuchanie przeszkadza. Na dodatek, tym naszym gościem, któremu ta klimatyzacja tak dawała w ucho, był jeden z prezesów miejskich spółek, Andrzej B.

Nie mogliśmy nic zrobić. Sala zaciemniona. Film idzie. Do tego sterownik aparatury umieszczono z lewej strony ekranu, tuż przy nim. Trudno było, aby w czasie akurat takiego pokazu, ktoś z obsługi kina zaczął się miotać na scenie w sнопie światła projektora. Nie wiem, jak prezes dotrwał do końca pokazu. Czy stał gdzieś z boku, czy mu dostawiono z boczku krzeselko? A może się tylko opatulil płaszczem, albo wcisnął głęboko kapelusz i tak chłonał dzieło?

Po Sienkiewiczuz na ekranie, zaczęło się normalne życie sali widowiskowo-kinowej. Sami włączaliśmy klimatyzację. Wcześniej z Koszalina przyjechał człowiek z instrukcją doniej. Do wyższej uwagi mobilizowałem kogo się tylko dało."

■ Ogrzewanie odwrotne, czyli zimne

"Instalatorzy urządzenie zaprojektowa-

CIEPŁA

li tak, aby ono włączało się samo przed projekcjami filmowymi. To nam nie odpowiadało, gdyż sala jest wykorzystywana nie tylko jako kino. Pokazali nam, jak to ogrzewanie włączać na każde potrzeby i pojechali. No, i zaczęło się. Nie grzało. Było i tak, że chodził tylko wiatrak z zimnym nadmuchem, a więc ogrzewanie działało odwrotnie. Do tego dano nam bardzo zagmatwaną instrukcję po angielsku, ale z niej nie mogliśmy się wiele dowiedzieć. Potem dostarczono nam instrukcję w języku polskim. Tłumaczyłem z angielskiego napisy na klawiszach, dawałem instrukcje swoim pracownikom, oni próbowali się tego wszystkiego uczyć. Ciągłe coś nie wychodziło. Braliśmy to też na karb naszej niewiedzy. Sam sterownik jest bardzo skomplikowany, jak na tego rodzaju klimatyzację. Jest na nim wiele bardzo dziwnych opcji daleko przekraczających nasze tutejsze potrzeby kinowe.”

■ Kino Mewa poligonem dla GPT z Koszalina za pięćset złotych miesięcznie

“Wiele razy do kina wzywaliśmy serwisanta z Koszalina. Przyjeżdżał. Pracownicy mi sygnalizowali, że on sam nie umie sobie poradzić z tym urządzeniem. Z jego programowaniem. Mówił; -Przyjeżdżam tutaj, aby uczyć się obsługiwanego tego urządzenia. -Do tego wszystkiego doszła jeszcze taka sytuacja, że pojawili się u mnie przedstawiciele GPT Koszalina z informacją, że w związku z tym, że aby urządzenie zachowywało wszystkie warunki gwarancji, to musi mieć stały serwis. I że oni taki serwis oferują. Oni są przeciwie specjalistami. Opłata z naszej strony za miesięczny serwis tego urządzenia miała wynosić pięćset złotych. W skali roku miało to nas wynieść sześć tysięcy złotych. Informowano mnie o tym w styczniu. Budżet był przyklepany. Nie miałem, jako ZOK, żadnych szans na żadne dodatkowe pieniądze. A tu dodatkowe sześć tysięcy do wydania, a jeszcze przecież nie znaleźliśmy prawdziwych, rzeczywistych kosztów funkcjonowania tego urządzenia.

Pierwotnie zapewniano nas, że ta klimatyzacja będzie bardzo ekonomiczna. Że będzie lepsza pod względem oszczędności w porównaniu do wysokości opłat wnoszonych przez nas do Zakładu Ciepłowniczego. Ale, już samo sześć tysięcy za konserwację, to dla nas było bardzo dużo. Bardzo dużo. Można policzyć, że średnio miesięcznie za energię płaciliśmy od tysiąca pięciuset do dwóch tysięcy złotych za cały budynek kina w skali miesiąca. To za samo kino wychodziłoby coś w granicach dziesięciu -dziesięciu tysięcy złotych w skali roku. Do tego opłata serwisowa, to teraz znów mamy kwotę, którą płaciliśmy ciepłownictwu. Tak w “kółko Maciej”.

Owszem, myślałem też o tym, że moi pracownicy może nie umieją poradzić sobie z tym urządzeniem. Wzywaliśmy więc serwisanta. Takim pierwszym sezon grzewczy. Ja zorientowałem się wreszcie, co mi w tym naszym kinie zainstalowano. Zrobiliśmy pierwszy bilans tego wszystkiego, za pierwsze sześć miesięcy w roku. W lipcu i sierpniu wreszcie miałem dane na temat kosztów tej klimatyzacji. Wyliczyliśmy, że te koszty na pewno, co najmniej, minimalnie przewyższą koszty poprzednie, jeżeli nie będą jeszcze nawet dużo większe, od sumy którą płaciliśmy Zakładowi Ciepłownictwa.

Miesiące “nie grzewcze” poświęciliśmy na gruntowne przestudiowanie obsługiwanego tego urządzenia. Uczyniliśmy to z kilku osób. Natura tego urządzenia jest taka, że nie ma w nim nic oczywistego dla tego rodzaju urządzeń działających w kinach.

Zaczął się sezon grzewczy. Instalacja

grzała, ale z ciepłem w sali było tak - na styk. Było osiemnaście-dziewiętnaście stopni. A był to dopiero koniec wrzesnia, październik i listopad. Do wytrzymania. Jednak klimatyzacja chodziła bardzo głośno. Coraz głośniejsze.”

■ Do tego w zlotówkach za każdą część

“Tu wrócę do wątku poprzedniego. Umowę na obsługę serwisową podpisaliśmy, bo byliśmy do tego zmuszeni. Pięćset złotych miesięcznie. To był dozór zakładający, że niekoniecznie raz w miesiącu serwisant miał się pojawiać. Miał przeglądać urządzenia, wyregulowywać je przed sezonem. Każda naprawa, oprócz wymiany filtrów, była płatna osobno.

Zastanawiając się nad tym, w co wmanewrowano Złocieniecki Ośrodek Kultury instalując mu w kinie te urządzenia z miesięczną opłatą serwisową plus koszty wymiany części, doszliśmy z księgową do wniosku, że cała ta historia wykazuje cechy pomysłowe. Że zrobiono wszystko tak, aby wyciągać od nas pieniądze prawie za nic. Wymyślono to tak i straszono, że jest to wymóg, aby utrzymać prawo gwarancyjne. Tak to właśnie skonstruowano. W tej gmatwaninie trudno o codzienną dyscyplinę języka.

Nie mieliśmy pieniędzy, no, bo skąd. Zapłaciliśmy tylko na początku. Później przestaliśmy. Nie było nas stać. Serwisanci przestali się zjawiać w ogóle.”

■ Instalacja chodzi po sali

“Instalacja w nowym sezonie zaczęła już jakby “chodzić” po sali, huczeć, rzeźzić, i tak dalej. W grudniu wyszło na jaw, że kinom można dogrzać w ogóle. Jak już udało się nam włączyć urządzenie o godzinie dziesiątej wieczorem, to chodziło całą noc, by szkoły przychodzące na dziesiątą rano miały w miarę ciepło. Tymczasem o siódmej rano przybiegał mój pracownik i wszczynął panikę, bo w kinie temperatura jest minusowa, i to solidnie, bo minus sześć stopni. Mimo, że ogrzewanie chodzi. Ale było i tak, że się samo wyłączyło.

To były horrory. Mieliśmy seanse na zamówienie. Przychodziły do nas tłumy ludzi. Jak wyglądaliśmy jako firma? Przychodziły szkoły, dzieci, a w sali mróz!!!

Wobec zainstalowania tej aparatury zaczęliśmy w firmie prowadzić pracownicze śledztwo. Doszukaliśmy się w dostępnej nam dokumentacji klimatyzacji, że jeśli temperatura otoczenia jest niższa niż dziesięć stopni, to ogrzewanie jest nieskuteczne. W kinie będzie wtedy zimno, mróz, bo ta aparatura wisząca na ścianie kina Mewa do niczego w takich warunkach się nie nadaje.

Byłem załamany. Dowiedziałem się, że nie jest to nasza wina. Że żadne nasze działania tutaj niczego zmienić nie mogą, bo jest

to niemożliwe. Napisałem pismo do burmistrza z informacją, że ogrzewanie się nie sprawdza. Że jest głośne. Że buczy. Że się nie można przeprowadzać spektakli dla dzieci, robić imprez, grać filmów.

Klimatyzacja była tak głośna, że podczas imprez nie było słychać osoby mówiącej ze sceny, szczególnie zenując było to w przypadku młodzieży i dzieci. Mieliśmy masę interwencji ze strony publiczności kinowej, że nie słychać filmu, ścieżki dźwiękowej.

Do tego reklamowano, że nawiew strumienia powietrza na widownię jest tak silny, że nie można wysiedzieć. Skarżono się na te strumienie powietrza i tak, że strumień ciepłego powietrza nagle zmieniał się na zimny.”

■ Śledztwo w sprawie grzania, które nie grzeje

“Po piśmie do Urzędu zaległa cisza. Burmistrz powołał specjalną komisję z udziałem budowlanego inspektora nadzoru, przedstawiciela GPT. Byłem też i ja z Mariuszem M. i Teresą O., pracownikami fir-

my. Pojawiła się pracownica z referatu UM Piotra Antończaka. On sam też tam był przez pewien czas. Spisałem listę wady instalacji. To było w końcu tak, jakby tę instalację ktoś tutaj zainstalował nam na złość. Albo wszystko zrobił, aby urządzenie było jak najmniej skuteczne.

Ustaliliśmy następujące wady instalacji:

1.

Kanał nawiewowy jest ulokowany za wysoko

2.

Otwory wentylacyjne, przez które

jest wydmuchiwane powietrze są za tak małe, że strumień powietrza jest bardzo silny. Tak silny, że uderza po głowach, rozwiewa włosy.

3. Urządzenie chodzi zdecydowanie za głośno, jak na aparaturę o takim przeznaczeniu.

4. Sterownik urządzenia jest umieszczony w miejscu najmniej do tego się nadającym. Na scenie, po lewej stronie ekranu, na widoku całej publiczności. Gdy zachodzi konieczność zmiany parametrów ogrzewania, to trzeba wychodzić niemalże na środek sceny przed publiczność i zakłócać widowisko. Do tego trzeba wziąć sobie krzesło i na nim stanąć, by sięgnąć do włączników i wyłączników. W ten sposób na scenie powstaje do dzisiaj konkurencyjny spektakl dla tych oficjalnych.

5. Czujnik urządzenia do przekazywania informacji o temperaturze w kinie, jest zainstalowany niezgodnie z wszelkimi wymogami, aż do 200 cm wysokości. To znaczy, zamiast pokazywać temperaturę tam, gdzie siedzą ludzie, to czujnik przekazuje informacje o sytuacji bardzo wysoko ponad głowami siedzących. I tak urządzenie odczytywało, że jest dziewiętnaście stopni, a w rzeczywistości w nogach widowni było

stopni dziewięć. Różnica w czasie dużego mrozu wynosiła nawet do dwunastu stopni. Jak wytrzymać w takiej sytuacji podczas seansów dwu- i trzygodzinnych?

Sam w swoim kinie byłem w takiej sytuacji, że nie mogąc wytrzymać w sali z zimna, w trakcie filmu wychodziłem, aby pospacerować, bo inaczej nie dało się w ogóle oglądać filmu. Do warunków panujących w tej sali nie dało się właściwie przykroić żadnej koncepcji imprezy. Chyba, że z Małyszem.

Podsumowując, to mogę powiedzieć, że starano się chyba najtańszym z możliwych kosztów poprawić to ogrzewanie. Na przeszkodzie temu od razu stanęło to, że głównego urządzenia nie można było zainstalować tam, gdzie jego miejsce, tzn. w piwnicy. Tak, choćby tylko huk samej maszyny byłby wytłumiony. Zaniechano pociągnięcia kilku metrów więcej kanałów powietrznych, aby obieg nagrzanego powietrza sprowadzić niżej. Także nie pomyślano o tym, by powiększyć same wyloty nadmuchu. Do tego, na pytanie inspektora nadzoru, czy na to wszystko jest dokumentacja musiałem odpowiedzieć, że ja takiej dokumentacji nie mam, bo inwestorem tego zamierzenia jest Urząd. Nie otrzymałem jej, ale pomyślałem sobie, że nie mam jej, bo klimatyzacja nie była przekazana na mienie ZOK-u. Osoba, która na wyraźne życzenie inspektora nadzoru pobiegła do Urzędu po dokumentację, tej dokumentacji nie znalazła podczas trwania prac komisji.

Wydaje mi się, że wszelkie błędy w zainstalowaniu klimatyzacji w kinie Mewa wynikały z tego, że wszystko starano się wykonać jak najniższym kosztem. Też z tego powodu nie opuszczono kanałów powietrznych niżej, choć na samym początku zastanawiano się nad tym. Zainstalowano je, nie na tej ścianie, na której są jeszcze do dzisiaj poniekąd kanale nadmuchowe. One są po prawej stronie. Myślałem sobie, że te nowe kanały obejmą dwie strony kina. Zawsze lewa strona w kinie Mewa była gorzej dogrzana, właśnie z tych powodów. Niepokoiłem się, czy nie będzie za głośno, skoro wszystko jest robione tak, jak to było widać. Uspokajano mnie, że wszystko będzie okey. Wyszło jednak zupełnie inaczej, tak, jak by inwestorowi wcale nie zależało na skutecznym ogrzaniu kina Mewa.

Nasuwa się w tym miejscu kilka pytań: skoro tak szybko porzucono koncepcję umieszczenia urządzenia grzewczego w piwnicy, to jak to się stało, że w tak błyskawicznym tempie uzyskano zgodę na powieszenie go na ścianie kina. Jak do tej nowej koncepcji ustosunkował się konserwator zabytków w gestii którego jest wyrażenie zgody co do naruszenia bryły budynku kina?

Czy uzyskano stosowne pozwolenia ze starostwa powiatowego?

Albo; skąd nagle wzięły się pieniądze w budżecie miasta na zakup tej instalacji, a była to już druga połowa roku, w tym i budżetowego? Skąd one tak nagle się wzięły? To zadanie inwestycyjne nie było zawarowane w planie inwestycyjnym na ten rok a nawet w strategii rozwoju gminy. W dokumentach nad wyraz poważnym. W Strategii Urządzenia zwanego klimatyzacją w kinie Mewa nie było.

Sprawę należy zbadać. Powołać zupełnie niezależnego fachowca. Będę miał jeszcze kilka szczegółów do dodania.”

Tadeusz Nosal

P.S Pierwsze próby, a znam je doskonale, oddania kina w prywatne ręce już ładnych parę lat temu, zostały rozpaczliwie zablokowane przez tzw. czynnik samorządowy, którym samo sprawowanie władzy dawało tyle satysfakcji, że skupiały się tylko na jej utrzymaniu. A bo to i dom się wybuduje, a i dzieci wykształci. To niech będzie, jak jest! No, i w kinie w Złocieniu jest jak w “kinie”, czyli tak, jak opisałem.

A jest tak, jak to Adam Sypniewski opowiedział.



Instalacja do “ogrzewania ciepła” na ścianie kina.

WYKAZ I CZAS PRACY APTEK NA TERENIE POWIATU DRAWSKIEGO

DRAWSKO POMORSKIE

■ Apteka "POD ORŁEM" Pl. Konstytucji 13, kierownik Maria Piotrowska, tel. 36-33-832. W dni powszednie w godz. 8.00-20.00, w soboty w godz. 8.00-15.00, w niedziele 9.00-14.00

■ Apteka "CEFARM" tel. 36-33-023, ul. Bednarska 4, kierownik Barbara Okoniewska, tel. 36-32-295. W dni powszednie w godz. 8.00-20.00, w soboty w godz. 9.00-15.00, w niedziele 9.00-14.00

■ Apteka "DRAWSKA" ul. Piłsudskiego 41, kierownik Janina Miłoszewska-Grinczelis, tel. 36-32-610. W dni powszednie w godz. 8.00-18.00, w soboty w godz. 8.00-12.00.

■ Apteka "ŚRÓDMIEJSKA" ul. Piłsudskiego 39B, kierownik Maria Piotrowska, tel. 36-36-000. W dni powszednie w godz. 8.00-19.00, w soboty w godz. 8.00-15.00. W systemie zmian tygodniowych jedna apteka pracuje w dni powszednie w godz. 8.00-23.00, w soboty w godz. 8.00-20.00, w niedziele i święta w godz. 9.00-14.00, oraz 18.00-20.00. W godzinach nocnych apteka dostępna jest w każdej chwili na telefon.

CZAPLINEK

■ Apteka "VITA" ul. Wałęcka 56, kierownik Irena Borys, tel. 37-54-109. W dni powszednie w godz. 8.00-20.00, w soboty w godz. 8.00-14.00

■ Apteka "PANACEUM" ul. Długa 15/17, kierownik Alicja Dettlaff, tel. 37-55-240. W dni powszednie w godz. 8.00-18.00, w soboty w godz. 8.00-16.00.

W systemie zmian tygodniowych jedna apteka pracuje w dni powszednie w godz. 8.00-23.00, w soboty w godz. 8.00-20.00, w niedziele i święta w godz. 9.00-12.00, 18.00-20.00. W godzinach nocnych apteka dostępna jest w każdej chwili na telefon.

ZŁOCIENIEC

■ Apteka "CEFARM" ul. Mickiewicza 17, kierownik Danuta Walkowiak, tel. 367-14-20

■ Apteka "DESZCZOWA" ul. Piłsudskiego 11, kierownik Andrzej Simlat, tel. 367-14-03

■ Apteka "POMORSKA" ul. Wyzwolenia 2, kierownik Małgorzata Ragan, tel. 367-18-04. W dni powszednie w godz. 8.00-20.00, w soboty w godz. 9.00-14.00.

W systemie zmian tygodniowych, jedna apteka pracuje w dni powszednie w godz. 8.00-23.00, w soboty w godz. 8.00-20.00, w niedziele i święta w godz. 9.00-12.00 i 18.00-20.00. W godzinach nocnych apteka dostępna jest w każdej chwili na telefon.

KALISZ POMORSKI

■ Apteka "REMEDIUM" ul. Toruńska 4, kierownik Krzysztof Lewandowski, tel. 361-62-15. W dni powszednie w godz. 8.00-17.30, w soboty w godz. 9.00-13.00.

■ Apteka "POD WAGĄ" ul. B. Krzywoustego 7, kierownik Urszula Jaskulska, tel. 361-66-55, w dni powszednie w godz. 8.00-18.00, w soboty w godz. 9.00-14.00.

W systemie zmian tygodniowych jedna apteka pracuje w dni powszednie w godz. w godz. 8.00-23.00, w soboty w godz. 8.00-20.00, w niedziele i święta w godz. 9.00-12.00 i 18.00-20.00. W godzinach nocnych apteka dostępna jest w każdej chwili na telefon.

WIERZCHOWO

■ Apteka "PASTYLKA" ul. Długa 43, kierownik Ewa Horyń, tel. 361-81-13, w dni powszednie w godz. 8.00-18.00, w soboty w godz. 9.00-12.00. Po zamknięciu apteki dostępna jest w każdej chwili na telefon (właściciel mieszka w budynku apteki).

LIST

Rada Sołecka wsi Gudowo

Sprostowanie do tekstu zawartego w Tygodniku Pojezierza Drawskiego nr 13 z dnia 01.04.2004r. – artykuł "Gorąco na sesji w gminie" dotyczący przebiegu 19 sesji gminnej w Drawsku Pom.

W związku z poruszoną na w/w sesji sprawą działki nr 282/4 położonej w Gudowie – działka z dostępem do jeziora (ok. 50m linii brzegowej) Rada Sołecka w Gudowie wyjaśnia;

1. Działka ta była użytkowana już od ponad 30-stu lat przez mieszkańców wsi jako plaża wiejska.

2. W latach 70-tych została przejęta i zagospodarowana przez LZS i pod jego egidą prowadzony został na niej ośrodek żeglarski utrzymywany przez gminę, którego opiekunem był Pan Józef Okoniewski. Klub dysponował małymi szkoleniowymi żaglówkami typu "Maczki" oraz innym sprzętem wodnym. Za pomoc na przystani, pomoc przy remontach sprzętu prace porządkowe młodzież, również młodzież wiejska mogła korzystać z tego sprzętu i uczyć się jego obsługi. W późniejszym okresie starsi koledzy przekazywali zdobytą wiedzę i umiejętności młodszemu. Za zgodą potwierdzili to rodzice już dzisiaj 25-30 letnich dzieci – Państwo Sienniakowie, Pani Paluch, Państwo Kicińscy. To oni pomagali przy budowie pomostu, to oni również uczestniczyli w corocznych porządkach. Każdy kto chciał korzystać z plaży musiał choć coś z siebie dać – chociażby pozbiierać papierki na plaży wygrabić zielsko gromadzące się wczesnym latem. I nikt nie miał o to większych pretensji. W latach 90-tych nie było lekko, ale nikt nie wyzywał mieszkańców Gudowa od wieśniaków.

3. Od momentu choroby Pana Okoniewskiego na plaży zaczęły pojawiać się nowi zwolennicy żeglarstwa z całą bliższą i dalszą rodziną. A kiedy pana Okoniewskiego zabrakło wykorzystanie tego terenu zostało zmienione. To już nie był klub żeglarski lecz motorowy. Pan Okoniewski przewróciłby się w grobie nie w chwili utraty plaży przez klub a 3-4 lata wcześniej w chwili kiedy z góry obserwował zachowanie jego następców. On nigdy nie pozwoliłby na to, aby motorówka na peł-

Gudowo dnia 05.04.2004 r.

REDAKTOR NACZELNY „Tygodnika Pojezierza Drawskiego”

nym gazie podjeżdżała pod pomost zalewając strumieniem wody kąpiące się w wodzie dzieci. Nie pozwoliłby nigdy na to, aby jeździła z szybkością kilkudziesięciu kilometrów w odległości 1-2 metrów od pomostu w momencie kiedy młodzież skakała z pomostu i znajdowała się pod wodą, nie pozwoliłby aby skutery wodne wjeżdżały z hukiem w leżące na plaży dzieci i obsypywały je piaskiem. Dzięki, że były z nimi matki i babcie, które zdążyły je obronić przed nieszczęściem. Na pewno nie pozwoliłby, aby gokartami zryto plażę w chwili największego tłoku plażowiczów. Tak wszyscy - tu w Gudowie to znają. O tym wszystkim mieszkańcy wsi apelowali do władz gminy od lat. Od 1998 r. zaczęto pismennie zwracać się z prośbami o interwencję i zapewnienie bezpieczeństwa naszym dzieciom. Niestety do dnia niemal dzisiejszego nasze petycje listy, pisma i telefony nie odnosiły skutku – wierzono wszystkim tylko nie poszkodowanym. Nikt nie pofatygował się o zapytanie wprost mieszkańców czy to jest prawda. Co tam wieśniaki wymyślają sobie, bo nie lubią jak komuś się wiedzie - czysta ludzka zazdrość. Dziwnym trafem wcześniej nikt nikomu nie zazdrościł, a były jachty, sprzęt. I nie chodzi o to, aby wieśniakowi dać pojeździć motorówką bądź żaglówką niech zazna życia elity, chodzi o zasadę, o ludzkie podejście, o szacunek i o bezpieczeństwo. Jezioro Lubie ma ok. 14 km długości. Długość linii brzegowej wynosi ok. 50 km. Jest nie w pełni zagospodarowana. Dlaczego zabiera się ten kawałek 50m kiedy jest 1000 innych metrów. To nie praca tych Panów stworzyła tę plażę - to tutejsi ludzie i młodzież służyła pomocą a finansowała to gmina. Tych Panów w tym czasie tu nie było. A tak na marginesie Panowie to czy te 100 samochodów ciężarowych piasku to przywieźliście czy wywieźliście chcąc pogłębić teren i przygotować go pod cumowanie jachtów. Z relacji starszych mieszkańców wioski tam nigdy nie było bagna. To nie wasze ręce to zrobiły. Czy Wam nie wstyd podpisywać się pod zasługami innych osób? I jeszcze jedno z jakich własnych środków finansujecie to miejsce, jakie włożyliście tam środki poza deskami na po-

most, czy prawdą jest, że przez lata zwolnieni byliście z opłat za dzierżawę a jeżeli nie to jakiego rzędu były te opłaty? I jeszcze jedno o jakich młodszych ściąganych tam ludziach mówicie - skąd oni są, czy nie chodzi tu o waszych synów i synów znajomych, o jakich pracach klubu mówicie, czy możecie się czymś pochwalić poza przybrzeżnymi pokazami jazdy na motorówkach i skuterach wodnych? Klub ten próbował się zainstalować już w niejednym miejscu nad jeziorem Lubie m.in. na plaży przy byłych Drawskich Zakładach Przemysłu Drzewnego, czy też na prywatnej plaży prawie w centrum wioski i na plaży przy cementarzu - nigdzie nikt z nim nie podpisał umowy na dłużej.

4. Klub Jachtster nie jest jedynym w gminie. Na terenie Gudowa działa od paru lat Przedsiębiorstwo Usługowo Turystyczne - należące do Państwa Jermakow. Przedsiębiorstwo to organizuje spływy kajakowe i regaty żeglarskie nie niszczy ludności wiejskiej ale z nią współpracuje. Jakikolwiek próby skorzystania przez nich z pomostu przy działce 282/4 nie przynosiły skutków, dochodziło do sytuacji, w której obcinano cumy przy pomoście. Urząd Miasta dysponuje skargami od turystów na temat nieudostępniania miejsca do zwodowania motorówek.

5. Dlaczego wszyscy współczują tym Panom a nikt nie współczuje ludziom, których los ukarał za przemiany najbardziej ze wszystkich, których traktuje się jak margines. Na wsi Gudowo mieszka dużo ludzi ze średnim i wyższym wykształceniem, żaden mieszkaniec wsi niczym się nie różni od innych mieszkańców naszej gminy. Mieszkańcy wsi mają takie same potrzeby jak mieszkańcy miasta a to, że mieszkają w mniejszej zbiorowości nie uprawnia innych to stosowania wobec nich nazewnictwa w ogólnym pojęciu poniżającego. Czy ktoś się zastanawiał nad ich losem tych setek a nie kilku niby żeglarzy? Czy to właśnie te setki nie powinny czuć się rozgoryczone i oszukane? Czy to ich praca nie poszła na marne?

Z poważaniem
Rada Sołecka
wsi Gudowo

Wywiad Tygodnika z Dariuszem Dziekanowskim

JEŚLI POTRAFISZ BYĆ MARATOŃCZYKIEM, MOŻLIWE, ŻE ZOSTANIESZ PIŁKARZEM

(ZŁOCIENIEC) Na dwóch meczach pucharowych – Puchar dra Jerzego Michałowicza i Puchar Kazimierza Dejny – był we wtorek w Złocieniu trener z PZPN, Dariusz Dziekanowski. Obecne zainteresowania zawodowe Dariusza Dziekanowskiego, to polska piłka młodzieżowa. Piłka reprezentacyjna. Tygodnik nie omieszczał tę znaną postać polskiego życia sportowego poprosić o rozmowę. Prośba została spełniona nad wyraz. Rozmawialiśmy, jak gdyby, w imieniu piłkarzy najmłodszych. To przecież w piłce najważniejsze. Tak myślą w Europie i w świecie.

Pański komentarz do tego, co dzisiaj zobaczył Pan w Złocieniu. Grali tu też chłopcy z bardzo małych klubików. W nich nie ma normalnego szkolenia piłkarskiego.

DARIUSZ DZIEKANOWSKI: To prawda. Akurat obecne eliminacje do Mistrzostw Europy, w których z naszej strony zespół polski prowadził Michał Globisz, pokazały różnicę nad wyraz widoczną. W kraju za mało pracujemy nad techniką gry. Szkoda, że ta praca nie jest wzorcowa w klubach pierwszej i drugiej ligi. To powinien być wzorzec dla klubów z niższych lig. A, co w tym jeszcze dziwniejsze, to właśnie to, że tym małym klubikom bardziej zależy na tym, aby szkolenie młodzieży było takie, jak należy, a nie potentatom właśnie. Ale warunki w jakich te klubiki istnieją, możliwości, którymi dysponują, nie pozwalają na normalną, zwykłą pracę z młodzieżą. Na to, aby zawodników odpowiednio wyszkolić.

Setki razy widzieliśmy Pana w grze na przeróżnych stadionach. Pozostał Pan w pamięci kibiców jako bajeczny technik. Co Pan, dzisiaj, powie chłopakowi, który chce grać w piłkę, a ogląda ją normalna tylko w telewizji, i to nie zawsze. I na tym ta jego nauka najprawdziwsza kończy się.

- Dla mnie najpoważniejszą nauką piłkarstwa była gra na boiskach szkolnych. Mając dziesięć lat zacząłem trenować w Polonii Warszawa trzy razy w tygodniu po półtorej godziny. Ale, tak to pamiętam, moja piłka, to była przede wszystkim szkoła. Od rana do wieczora. Gry - jeden na jeden. Dwa na jeden. Przeróżnie. Ze starszymi kolegami, z młodszymi. Sami sobie wymyślaliśmy rozmaite konkurencje piłkarskie; kto większą ilość razy podbije piłkę bez opuszczania jej na ziemię, kto będzie dłużej główkować, słowem – przeróżnie. Nie tylko w Polo-

nii, w szkole, także na podwórkach, na najzwyklejszych placach, na klepiskach.

Piłką trzeba żyć. Piłkę trzeba kochać. Wyznają zasadę jako reprezentant kraju, że piłkarz, bez względu na warunki, musi grać tak, jak to tylko możliwe. Bez względu na nic. Czy gra na bardzo dobrej płycie, czy na złej, to powinien starać się wszystko robić jak najlepiej. To też nauka piłki.

A jak to było w pańskim przypadku?

- Podam przykład. Kiedy z rodzicami jako chłopak jechałem na wczasy do Gdańska, a ja mając wtedy cztery, czy pięć lat – sześć, obojętnie; to dla mnie wczasy mogły być tam, gdzie tylko w czasie podróży zobaczyłem boisko. Gdy za oknem samochodu je dostrzegłem, to szybko proponowałem, że właściwie to moglibyśmy tutaj skrócić i już zatrzymać się na te wczasy.

Piłkę trzeba umieć poświęcić każdą wolną chwilę. To nie jest zwykła dyscyplina sportu. Piłka, to sport dla "maratończyków". Tak bym powiedział. Na początek; szkoła, piłka, piłka, szkoła, i tak dalej aż do momentu, kiedy zaczyna się zwolna odczuwać, że zaangażowanie w piłkę z wielkiego uczucia do niej, tworzy z człowieka piłkarza, sportowca, i – w końcu – kogoś dorosłego. Zresztą – bardzo często – życie młodego człowieka uwikłanego w futbol przesadnie jest ukierunkowane na sport, no, ale potem, jak czytamy w wielkich karierach, to procentuje. Tak to przecież jest.

Ucieka nam pod tym względem Europa, świat...

- Tak. Europa i świat jest już daleko przed nami. Tam - dzieci, których rodzice widzieliby je w piłkarstwie, już od szóstego roku życia są do tego przysposabiane. Mają do dyspozycji wyspecjalizowane szkoły, przy szkołach, internaty. Trenują codziennie. Bez różnicy w kolorze skóry, środowisk, z których się wywodzą.

Zachód chce "produkować" piłkarzy jak najwięcej. Reprezentantów, pierwszoligowców, drugoligowców, wszelkiej klasy piłkarzy – to obecnie jest najzwyczajniej w świecie produkcja. Porównajmy ją,

może niezbyt szczęśliwie, z produkcją samochodów. Są wśród nich lepsze, gorsze, ale -przede wszystkim - idzie o to, by znaleźć nabywcę. I tego nabywcy się szuka i dla niego przygotowuje się piłkarzy.

W Polsce bardzo chcielibyśmy jeździć w wyścigach Formuły 1. Ale to, co na początek mamy do zaoferowania chcąc piłkę uprawiać młodzieży, to jest stanowczo za mało. Mamy, co prawda, trzymając się tutaj odniesienia do sportu samochodowego, nadwozie, ale – tak napraw-

goś, kto ma w tym wszystkim obowiązki zawodowe. Nie może ten drugi angażować się we wszystko podobnie do kibica. Musi sportowe dzianie się widzieć z dystansu, chłodno. Aby móc ocenić to, czego doświadcza. Na tym polega profesjonalizm w zawodzie trenera piłkarskiego. Na przykład, tu w Złocieniu oceniałem nie tylko same zagrania, ich urodę, technikę gry, ale również myśl piłkarza, załączki koncepcji na takie, a nie inne podanie, na takie, a nie inne zawiązanie akcji. Tak trene-



Dariusz Dziekanowski (z lewej) na krytej trybunie Olimpu

dę, niczego więcej. Ani torów, ani części zamiennych. Nic nie robimy, aby nowi gracze mogli normalnie trafić do reprezentacji, do klubów pierwszej i drugiej ligi.

Bardzo mało zawodników w przedziale 20 – 22 roku życia w ogóle pojawia się tak, aby można było orzec: o, to jest talent, z niego naprawdę coś będzie. Teraz gra w młodzieżowej reprezentacji. Tu powiem tak: nie tylko ambicja, zaangażowanie, ale – to musi być widać – że to jest piłkarz, że ma czytelne umiejętności. Łatwo rozpoznawalne dla każdego.

Czy człowiek, który ma tyle sportu za sobą, tyle piłki, kiedy jest na takich meczach, jak te dzisiajsze w Złocieniu, kiedy na głowie ma zawodowe obowiązki trenerskie, czy pan potrafi jeszcze przeżywać sport? Choćby taki, jak ten dzisiajszy, jeszcze troszeczkę dziecięcy?

- Jest różnica w podejściu do piłkarstwa kogoś, kto piłkę tylko przeżywa jako spektakl teatralny, a ko-

rzy patrzą na piłkę. W ten też sposób łatwo odkryć najprawdziwsze talenty. Może jeszcze chłopakowi brakuje umiejętności, ale widać, że gra z myślą, że w konkretnych sytuacjach boiskowych zachowuje się zgodnie z jakąś głęboką koncepcją na swoje istnienie na boisku. Taką, która go wyróżnia. Choć czasami brakuje dokładności i innych, nawet podstawowych elementów w grze.

Dodam, że ja staram się pozytywnie patrzeć na tych chłopców.

Widzieliśmy po zakończeniu spotkania, że podszedł pan do jednego z piłkarzy – o czymś rozmawialiście. Jak to jest, kiedy trener reprezentacji kraju podczas takiego turnieju dostrzega sylwetkę młodziutkiego sportowca i swoim podejściem do niego wyróżnia go. O czym się wtedy rozmawia? Wielu chłopaków chciałoby to wiedzieć.

- Rozmawialiśmy ze sobą i tylko ze sobą.

Dziękujemy za rozmowę.

Tadeusz Nosel

REMIS OLIMPU Z POSPOLITYM

(ZŁOCIENIEC) Jednak doszło do meczu Olimpu Złocieniec z Orłem Białym Wałcz o punkty w piątej lidze grupy południowej. Orzeł po chwilowej absencji wrócił do gry. O tym, jak doszło do uratowania jego egzystencji w lidze, na koniec relacji.

Grający tylko o utrzymanie się w lidze Olimp, do meczu podszedł bardzo poważnie. Jeśli tak będzie w następnych grach, komplety publiczności zapewnił. Trener Paweł Mela w meczu zaprezentował skład, który daje nadzieję na kolejne, dobre widowiska piłkarskie. Do takich należał mecz z Orłem.

Złocienianie wyszli na murawę w zestawieniu: w bramce Arkadiusz Jaworski – obrona od lewej; Marcin Czeszczewik, Ryszard Gniffke, Artur Przywarta, Grzegorz Roszczyk – pomoc, atak; Marcin Stoiński, Piotr Szyszkowski, Przemysław Jakubczak, Łukasz Woźniak, Kamil Barsul, Konrad Kiel-

basza. Rez. Michał Osipiak, Rafał Paliński.

Orzeł Biały Wałcz: Krzysztof Rodzik – Robert Kidewski, Łukasz Pacocha, Seweryn Kosecki, Piotr Kociubowski, Piotr Wiciński, Adam Szałapski, Marcin Czerniewicz, Dariusz Baran, Marcin Saja, Łukasz Korytkowski. Rez. Maciej Tołoczko, Mariusz Kwiatkowski, Paweł Czocho, Tomasz Iłowicki, Marcin Brzózka, Sebastian Gorecki.

To, że Pawłowi Meli udało się tego dnia na Leśnym Stadionie pokazać złocienieckiej publiczności ten skład, to duża zasługa skromniutkiego grona działaczy Olimpu i samego trenera.

Już w drugiej minucie spotkania odnajdujący się z meczu na mecz Łukasz Woźniak zdecydowanie poszedł na bramkarza, który mając kłopoty poza polem bramkowym z idącą w górę piłką po-

koźle, sfaulował wysokiego gracza Olimpu, ale źle rozegrany pośredni, zamiast znaleźć się w bramce, poszybował daleko obok niej. Orzeł niczym szczególnym nie potrafił się zrewanżować. Piłkarze Olimpu dość głośno w czasie gry ustalali między sobą najlepsze warianty zaatakowania przeciwnika, z których, tzw. gra z klepki, znalazła najczęściej zwolenników. Tylko brak precyzji i



widoczny jeszcze rażący brak zgrania zespołu sprawiał, że dobrze zaczynające się akcje, kończyły się w najmniej spodziewanych momentach. Jeśli ta linia gry zostanie podtrzymana, to jej efekty mogą już niedługo cieszyć w Złocińcu wielu.

Wykazujący się zawsze niebywałą ambicją Kamil Barsul w napadzie złocienian wymuszał na różne sposoby granie na siebie przez Przemysława Jakubczaka, Piotra Szyszkowskiego i nawet Konrada Kielbasę. Ta trójka, wspierana dograniami przez Artura Przywarta, wielokrotnie dochodziła do wysokości, kiedy brakowało już tylko jednego podania, by strzelec wyraźnie mógł dostrzec światło bramki. Do nich dołączał Łukasz Woźniak, któremu do pełni gry brakuje tylko zyczliwego wsparcia trybun, aby nie tylko być prawdziwym napastnikiem Olimpu, ale – chyba – przede wszystkim, pomocnikiem.

Przeciwko Olimpowi Orzeł zagrał z cofniętym obrońcą. Przed nim grała czwórka wspierających go

kolegów, przed tymi też czwórka pomocników. W napadzie niemalże przez cały mecz tylko jeden gracz. Po meczu jeden z zawodników Olimpu powiedział; - Nie poznałem graczy Orła. Chyba żaden z tych, który grał z nami jesienią, nie przyjechał do Złocińca. Wszyscy, jakieś młodetwarze.

Ciekawszym momentem w pierwszej połowie było uderzenie z czterdziestego metra w wykonaniu Ryszarda Gniffke, który dostrzegłszy bramkarza na piątym metrze przed bramką uderzył łobą, z którym bardzo mocno nabiedził się bramkarz Orła, z ledwością wysadzając piłkę nad poprzeczkę na rzut różny.

Przewodnicząca komisji gminnej Elżbieta Koba sprawia wrażenie, że o alkoholu dowiedziała się wczoraj, a zlepek banałów o nim jest skarbnicą cennej wiedzy. Taki to z niej "fachowiec" do spraw rozwiązywania problemów alkoholowych w Drawsku Pom.

ZLEPEK BANAŁÓW ZA 3.900 ZŁ

(DRAWSKO POM.) W głowie normalnego człowieka to się nie mieści, ale to ewidentny fakt. Bowiem, aż za 3.900 zł! firma EKSTER z dalekiego Opolna Zdroju w woj. Dolnośląskim opracowała na zlecenie UMiG w Drawsku Pom. tzw. "Diagnozę problemów alkoholowych i innych zagrożeń społecznych", w której zawarte uwagi i analizy dotyczące szkodliwości spożywania alkoholu i brania narkotyków można znaleźć w podręcznikach szkolnych lub w wielu publikacjach znajdujących się w każdej bibliotece.

Przewodniczącą Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Drawsku Pom. jest **Elżbieta Koba**, którą burmistrz Z. Ptak zatrudnił w UMiG w Drawsku Pom., jakby był jego prywatnym właścicielem, na stanowisku kierownika Referatu ds. Społecznych i Promocji. Poprzednio

była ona zastępcą dyrektora Szkoły Podstawowej nr 1 w Drawsku Pom., gdy Z. Ptak był jej dyrektorem, mimo że z wykształcenia nie jest nauczycielem, lecz tylko politologiem, i nie posiadał uprawnień menadżera oświaty.

Krzysztof Bednarek w "Głosie Koszalińskim" z 2 kwietnia br. (piątek) w artykule "Diagnoza" napisał (cyt.): "Przewodnicząca sprawia wrażenie, jakby o istnieniu alkoholu dowiedziała się wczoraj i ... zlepek banałów opracowanych przez firmę z Opolna Zdroju był skarbnicą cennej wiedzy". Taki to z niej **FACHOWIEC**, który utrzymywany jest z pieniędzy podatników! **Co na to radni miejscy?** (w)

Ps. Redakcja prosi burmistrza Z. Ptaka o przesłanie do niej informacji o kwalifikacjach i zarobkach E. Koby w celu zapoznania z nimi mieszkańców Drawska Pom.

ZAMIAST WAGI POZBYŁA SIĘ 120 ZŁ

Puszysta mieszkanka Drawska Pom. zaprzagnęła zostać szczupłą i zgrabną. Czytając jedno ze znanych czasopism kobiecych, ku swej radości, znalazła w nim adres tego, kto mógłby jej w tym pomóc. Po wysłaniu na ten adres 120 zł otrzymała w zamian dużą paczkę, w której znajdowała się jedna kartka z następującą poradą: PRZESTAN ŻREĆ!!! (w)

MGOPS informuje

Kierownik Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Złocińcu uprzejmie informuje, iż z dniem wejścia w życie ustawy o świadczeniach rodzinnych, tj. z dniem 1 maja 2004 roku, przejmujemy realizację dwóch rodzajów świadczeń rodzinnych:

1. zasiłek rodzinny wraz z dodatkami

2. świadczenia opiekuńcze. Wszelkich informacji dotyczących powyższych świadczeń udzielamy w MGOPS w Złocińcu, codziennie w godz. 7.00-15.00, w czwartek w godz. 8.00-16.00 w pokoju dodatków mieszkaniowych lub pokoju nr 6, albo pod nr tel. 3671248, 3672767.

Wydawanie wniosków w sprawie świadczeń rodzinnych po dniu 15 kwietnia br. w MGOPS.

RUSZENIEM Z WAŁCZA

Zaraz potem wbijana nieco na osłep w pole karne Orła piłka wróciła akurat na Łukasza Woźniaka, który dobrze, mocno strzelił z szesnastego metra po ziemi i bramkarz kładąc się nieco przypadkowo piłkę wyłapał.

Efektownie w jednej z akcji pokazał się Marcin Stoiński, który po odebraniu piłki Orłowi przez P. Jakubczaka, dostał czyste dogranie w tempo, wzdłuż bocznej linii przemierzył dwadzieścia metrów i uderzył wrzutką na pole karne do wchodzącego wysokiego Woźniaka. Nie było bramki, ale widać, że takie dogrania do Woźniaka w kolejnych meczach muszą być powtarzane. Tę wieżę Olimpu trzeba właśnie tak "ogrywać".

Uwijający się polukarnym zawodników z Wałcza, Kamil Barsul, w równych odstępach czasu był dokuczliwie, złośliwie faulowany. Tego chłopaka rozsierdziło to w sposób łatwy do zaobserwowania i usłyszenia. Domagał się od współpartnerów szybkich podań, takich - bez zastanowienia, niemalże intuicyjnych, ale partnerzy woleli grę spokojniejszą, bez tej nutki zawadiackości, która tak odpowiada Kamilowi Barsulowi. A ten, dobrze, że wreszcie odnajduje się w grze w Olimpie. Siła, z jaką parła obro-

tylko kilku meczów brakuje, byśmy jeszcze tej wiosny na Leśnym Stadionie zobaczyli ciekawą piłkę. Teraz też obecność na treningach Olimpu kibiców dla nich samych stanie się znów zajęciem ciekawym.

Niemalże na koniec pierwszej części meczu, desperackie uderzenie w kierunku Jaworskiego, z odległości trzydziestu metrów, malutko, a zakończyłoby się bramką. Zletrafiona piłka, ale bita z dużą mocą, nabrała dziwnej rotacji, skozłowała na siódmym metrze i szybowała obok prawego słupka na wysokości ponad półtora metra do siatki. Arkadiusz Jaworski wyszedł wysoko z potężnego odbicia i nakrywając piłkę prawą dłonią wypchnął ją na róg. Po meczu powiedział. – Miałem wrażenie, że już jest po wszystkim, że już jest bramka. Nie wiem, jak to się stało, ale zawisłem w powietrzu i trafiłem piłkę prawą dłonią. Wyszła na róg. Jakimś cudem to wszystko skończyło się tak szczęśliwie. – Powtórzmy, piłka przez strzelającego została uderzona równie silnie, co nieczysto.

Orzeł skupiał się na obronie. Zawodnicy Olimpu bez przeszkód zdobywali teren, by ścierać się z obrońcami, najczęściej już na polu karnym.

pierwszej, tyle, że ataki Olimpu były jeszcze bardziej zdecydowane, a niekiedy miały charakter falowy. Do tego, przy trzech konstrukcjach uczestniczył stoper Ryszard Gniffke, a jego uderzenie z wolnego niemalże z końcowej innej boiska pod poprzeczkę bramki Orła, było majstersztykiem. Bramkarz wybronił ten strzał, ale młodzieńki golkeeper sam swym czynem był mocno zaskoczony.

Jako rezerwowowy wbiegł Ryszard Paliński i przynajmniej dwukrotnie pokazał, że dla niego walka w polu karnym, to jest właśnie to, czego będzie szukał w każdym meczu, gdyż taka jest jego natura. Przed nim też, jako zmiennik, zameldował się Michał Osipiak, z prawej strony obrony. Dwukrotnie udanym dryblingiem wypracował sobie pozycje do wykonania dobrego podania do ruchliwych napastników. Jego obecność na murawie sprawiła, że Olimp zaczął grać na całej szerokości boiska, i tylko czasu zabrakło, aby strzelić bramkę na wagę trzech punktów. Tej bramki i tych punktów w Złocieniu tej soboty zabrakło najbardziej.

I jeszcze jedno. Komuś, kto nie tylko że lubi piłkę, ale i potrafi w niej dostrzec coś ponad zwykle sportowe dzianie się, chyba bardzo podobała się postawa młodzieńczego zespołu Orła Wałcz, grającego przeciwko Olimpowi z pewną dozą bojaźni, ale i z ambicją niebywałą, bo na wagę jednego punktu zdobytego na wyjeździe. A, w czym tu rzecz, to wszystko w poniższej rozmowie.

Po zakończeniu gry na stadionie Leśnym w Złocieniu, TYGODNIK zagadnął prezesa klubu – Orzeł Biały Wałcz, Zbigniewa Cebulę, o sytuację w zespole i w klubie w ogóle. Mówi prezes: - Po meczu z Drawą Drawsko

Pomorskie wydaliśmy oświadczenie o rezygnacji z udziału w rozgrywkach seniorów. Zawodników pierwszego składu wypożyczyliśmy do 30 czerwca. Dotyczy to dziewięciu graczy. Poszli do Mirstala Mirosławiec – trzech, jeden z nich poszedł do Piły,



nę przeciwnika, warta jest jeszcze lepszego wsparcia z zalepcza. Zaskakująco. Na doskok.

Drugi z napadu, Konrad Kiełbasa z Kamilem znajduje zrozumienie, ale – tak było w meczu z Orłem – brakuje im jeszcze wyrazistszego wsparcia z drugiej linii, którą można w sytuacji, gdy Konrad i Kamil to typowi wojownicy, wykorzystać jak ścianę do zaskakującego dogrania. Do takiej roli sposobi się także Artur Przywarta i, zdaje się, że

Ale tutaj, jak to zwykle w takich sytuacjach, górowali obrońcy, często walcząc wręcz lub wybijając piłkę ręką, ale tak, że sędzia tego nie zauważył. Zejściu zawodników do szatni na trybunach stadionu towarzyszyło przeświadczenie, że to, co Olimp pokazał do tej pory, można przyjąć za dobrą monetę, z nadziejami nie tylko na jeszcze lepszą drugą połowę, ale i na lepsze jutro.

Druga połowa była podobna do

do Tuczna, do Chwiramu – to znaczy też do niższych lig. Do Złocienia przyjechało pospolite ruszenie. Przede wszystkim juniorzy. Ale i tacy, którzy trenują z olboyami. Mieliśmy kłopoty finansowe. Nie było na sędziów, nie było na delegacje. W tej sytuacji Zarząd Klubu spotkał się z władzami miasta w Urzędzie. Władze zadecydowały, że klubowi trzeba koniecznie pomoc. Znalazły się środki na tyle, że dzisiaj mogliśmy przyjechać do Złocienia. Do tej pory, w Wałczu, na drużynę seniorów, z Urzędu Miasta nie było żadnych środków. Pieniądze były, ale tylko na młodzież. Nie ukrywam, że teraz miasto nam pomogło. Pomogło seniorom. Bez nich nie ma Klubu. Nie ma celu dla młodzieży. Przecież, najpiękniejsze marzenie młodych piłkarzy, to zagrać w drużynie, wizytówce Klubu, w seniorach. W najważniejszym meczu i przed dużą publicznością. W Wałczu głównymi sponsorami seniorskiej piłki są podmioty gospodarcze z miasta. *Tadeusz Nosel*

KOLEJNY KROK DO AWANSU

DRAWA DRAWSKO POM.- ORZEŁ ŁUBOWO 3:0 (2:0)

DRAWA: Piłat, Wyrzykowski, Pedrycz, Marcinkowski, Jakubowski, Bednarczyk, Kulbikowski, Żuk, Kapeliński, Walkiewicz, Korczyński oraz Czapiga, Tabat, Gnych, Kobryś, Krawczenko. Bramki: Kapeliński (10, 54), Marcinkowski (27).

(**DRAWSKO POM.**) Nie zawiedli się po raz kolejny kibice Drawy, którzy przyszedli w niedzielne popołudnie na mecz z Orłem Łubowo. Ich pupile po raz kolejny nie dali szans rywalom na zdobycie punktów i odprawili przeciwnika z kwitkiem. Spotkanie było interesujące i po ostatniej walce w Kaliszu Pom. można było zagrać otwartą i techniczną piłkę. Cały zespół zagrał dobrze, podobała się gra skrzydłami i przemyślane akcje.

Już na początku spotkania Drawa pokazała, kto będzie w tym meczu rządził. Po akcji skrzydłem dośrodkowanie Walkiewicza na bramkę zamienił Kapeliński. Tak szybko zdobyta bramka z pewnością ustawiła mecz. Niewiele czasu potrzebował drawski team, aby podwyższyć wynik na 2:0. Tym razem na listę strzelców wpisał się Marcinkowski po podaniu Wyrzykowskiego. Do przerwy można było się jeszcze pokusić o zdobycie bramek, ale piłkarze Drawy "oszczędzili" bramkarza Orła. Goście ograniczali się do sporadycznych kontr, niemniej klarownych sytuacji do zdobycia bramki nie potrafili sobie stworzyć. Tak więc mimo, iż Piłat grał z kontuzją, pracy za dużo nie miał.

W drugiej odsłonie Drawa nadal atakowała. I znów powtórzyła się sytuacja z początku pierwszej odsłony meczu. W 54 minucie ponownie na listę strzelców wpisał się Kapeliński. Ponownie bramkarz Orła miał ręce pełne roboty. Do końca meczu udało mu się jednak zachować czyste konto. Cieszy też fakt, iż Drawa nie traci bramek. To świadczy o tym, że zespół jest dobrze przygotowany do sezonu. Podoba się gra zarówno w obronie jak i ataku. Chyba mało kto myśli, że Drawa mogłaby oddać pozycje lidera w lidze narzeczonego zespołu. Jeżeli tak dalej pójdzie to w czerwcu będziemy świętować awans do IV ligi. Ze swej strony trzymamy za chłopaków z Drawska Pom. kciuki!

Juniorzy Drawy spisali się nieco gorzej i ulegli w rywalizacji rywaleńskom z Łubowa 1:3. Następny mecz drużyna z Drawska zagra dopiero za 2 tygodnie, po świętach. Termin podamy w następnym wydaniu naszej gazety!

mks

W Złocieniu o Puchar Kazimierza Deyny i dr Jerzego Michałowicza

ZACHODNIOPOMORSKIE "GÓRĄ" I "DOŁEM"

(**ZŁOCIENIEC**) W mieście nad Drawą i Wąsawą we wtorek od południa odbyły się dwa mecze piłkarskie młodzieży urodzonej w latach 88 i 89. Gry rozpoczęły rundę rewanżową dwóch cykli rozgrywek – Pucharu Kazimierza Deyny i dra Jerzego Michałowicza. Impreza została zorganizowana dzięki staraniom prezesa Olimpu, Mirosława Szmida, który do tej pory w Złocieniu zorganizował już kilka widowisk piłkarskich przedniej marki. Do Złocienia przyjechał prezes Zachodniopomorskiego Związku Piłki Nożnej, Jan Bednarek z członkiem Zarządu Związku Tadeuszem Małeckim. Towarzyszył im znany trener koordynator ds. piłki młodzieżowej w ZZPN, Krzysztof Pawlak. Delegatem PZPN był znany niegdyś piłkarz reprezentacyjny Dariusz Dziekanowski, odpowiedzialny w Związku za reprezentacje młodzieżowe. Przypomnijmy, Dariusz Dziekanowski to były zawodnik Gwardii Warszawa, Legii Warszawa, Widzowa Łódź i Celtico Glasgow. Rozmowę z gościem złocienieckiej imprezy zamieszczamy w tym numerze Tygodnika.

Grą otwarcia złocienieckiego dwumeczu było spotkanie kadry Zachodniopomorskiego Związku Piłki Nożnej z drużyną z Wielkopolski. Przed meczem duet trenerów ZZPN – Janusz Leszko i Jan Kępa mocno narzekali na brak trzech podstawowych zawodników. Wylimirowały ich z gry poważne kontuzje. Drużyna J. Leszki i J. Kępy do tej pory prowadziła w tabeli mając jedno zwycięstwo i dwa remisy. Wielkopolska – tylko dwa remisy i ostatnią pozycję w tabeli. W drugiej części gry (2x40 min.) na złocienieckiej murawie zobaczyliśmy wychowanka Olimpu Pawła Szapiela.

Kadra województwa zachodniopomorskiego nie sprostowała Wielkopolanom. Mecz przegrała 1:3. Pod każdym względem ustępowała rywalom. Na wyróżnienie wśród Zachodniopomorzan zasłużył tylko bramkarz z KP Police Mateusz Kopociński. Gdyby nie jego postawa, szczególnie w pierwszej połowie, wynik byłby jeszcze mniej korzystny.

Młodziutcy piłkarze zachodniopomorscy wspólnie bardzo mało trenowali przed tym meczem. Działacze piłkarscy oficjalnie to potwierdzali. Teraz, jeśli odpowiedzialni dwójki trenerów dalej marzą o występie w finałach Mistrzostw Polski, to ich opiekunowie muszą im zapewnić możliwość normalnych przygotowań do gier.

Kadrę Zachodniopomorskiego tworzą: po jednym piłkarzu z KP Police, Bałtyku Koszalin, Błękitnych Barwcie, Orła Białego Wałcz i Olimpu Złocieniec. Po dwóch z UKS Zielin, Wielima Szczecinek i Gryfa Kamień Pomorski. Pogoń Szczecin ma trzech graczy, Błękitni Stargard też trzech, a Gwardia Koszalin czterech.

Kolejne mecze rewanżowe w czerwcu też w Złocieniu

Drugi mecz w tym samym zestawieniu, ale rocznika 88 u samego początku nie zapowiadał się tak, jak się skończył. Adam Benesz, trener – były zawodnik szczecińskiej Pogoni narzekał, że byłby pewny swego, gdyby nie to, że zawodnicy z OZPN Koszalin rozpoczęli naukę w szkole sportowej w Szamotułach i w ten sposób przestali być reprezentantami zachodniopomorskiego.

- Drużyna jest po poważnych ubytkach kadrowych – twierdził Benesz, a Wielkopolska ma już niemalże pewny awans. Wystarczy jej jedno zwycięstwo.

Tymczasem u początku meczu bramkę zdobyło zachodniopomorskie. Od tej chwili to ta drużyna dyktowała warunki gry zdobywając kolejnego gola. Od tego momentu nastawiła się na grę z kontrą. Mogło ją to drogo kosztować, gdyż Wielkopolska na pięć minut przed końcem spotkania strzeliła bramkę i nie mając nic do stracenia szarżowała na Zachodniopomorzan. Ci jednak umieli mądrze wybronić się z każdej sytuacji błyskawicznie szarżując kontratakami tak, że ten mecz mógł podobać się najbardziej wybrednym znawcom piłki. Zachodniopomorskie wygrało 2:1 prowadząc do przerwy 2:1. Tu trzeba koniecznie dodać, że z blisko półrocznych już obserwacji Tygodnika pracy Adama Benesza widać, że ten trener jeszcze nie raz będzie oklaskiwany ze swymi zawodnikami przez kibiców.

W kadrze Adama Benesza gra dziesięciu zawodników z Pogoni Szczecin. Po dwóch z SL Salos Szczecin, Orła Białego Wałcz i Stali Szczecin. Po jednym z Jezioraka Załom, Światowida Łobez, Floty Świnoujście, Błękitnych Stargard i Hubertusa Biały Bór.

Mecze sędziowali sędziowie z Wydziału Sędziowskiego z Łodzi. Na środku arbiter pierwszoligowy Krzysztof Zdunek. Po bokach – Paweł Pskit i Jarosław Zduniak.

Tu też kolejne mecze w Złocieniu w czerwcu. *Tadeusz Nosel*

Tabele i wyniki

IV liga

Rega-Merida Trzebiatów - Pomorzanin Nowogard 4:1, Astra Ustronie Morskie - Mirstal Mirosławiec 5:1, Piast Choszczno - Sokół Pyrzyce 2:3, MKS Pogoń II Szczecin SSA - Arkonia Szczecin 1:0, KP Police - Darłovia Darłowo 6:4, Darzbór Szczecinek - Osadnik Myślibórz 2:1, Lech Czaplinek - Wybrzeże Rewalskie Rewal 1:1, Odra Chojna - Pogoń Barlinek 1:0, Victoria 95 Przecław - Ina Goleniów 0:0

Tabela:

1. Odra Chojna	49	67-18
2. Darzbór Szczecinek	47	53-25
3. Sokół Pyrzyce	40	47-34
4. Ina Goleniów	39	44-23
5. Wybrzeże Rewalskie	39	42-24
6. KP Police	37	47-45
7. Astra Ustronie Morskie	36	47-34
8. MKS Pogoń II Szczecin	36	41-34
9. Pogoń Barlinek	35	30-21
10. Arkonia Szczecin	32	27-27
11. Rega-Merida	30	38-27
12. Victoria 95 Przecław	29	28-29
13. Osadnik Myślibórz	29	25-28
14. Pomorzanin	21	24-61
15. Lech Czaplinek	19	29-41
16. Mirstal Mirosławiec	17	24-53
17. Piast Choszczno	14	21-56
18. Darłovia Darłowo	7	25-79

Liga wojewódzka juniorów starszych

SALOS Szczecin - Darzbór Szczecinek 4:0, Stal Szczecin - Wielim Szczecinek 3:1, KP Police - Energetyk Gryfino 2:2, Gwardia Koszalin - Żaki 94 Kołobrzeg 1:1, Błękitni Stargard - Pogoń Nowa Szczecin 2:3, Kotwica Kołobrzeg - MKS Pogoń Szczecin SSA 1:2, Arkonia Szczecin - Flota Świnoujście 5:4, Ina Goleniów - Olimp Złocieniec 5:0

Tabela:

1. Pogoń Nowa Szczecin	55	90-23
2. Arkonia Szczecin	46	59-22
3. Stal Szczecin	40	54-25
4. KP Police	37	64-31
5. MKS Pogoń Szczecin	35	35-27
6. SALOS Szczecin	33	36-29
7. Gwardia Koszalin	32	39-21
8. Olimp Złocieniec	29	32-47
9. Ina Goleniów	28	42-37
10. Orzeł Biały Wałcz	28	33-39
11. Żaki 94 Kołobrzeg	23	37-53
12. Energetyk Gryfino	21	26-37
13. Błękitni Stargard	19	41-49
14. Darzbór Szczecinek	18	32-54
15. Wielim Szczecinek	15	23-68
16. Kotwica Kołobrzeg	11	16-47
17. Flota Świnoujście	7	28-78

Liga wojewódzka juniorów młodszych

SALOS Szczecin - Darzbór Szczecinek 6:1, Stal Szczecin - Wielim Szczecinek 9:0, KP Police - Energetyk Gryfino 1:0, Kotwica Kołobrzeg - MKS Pogoń Szczecin SSA 1:3, Gwardia Koszalin - Żaki 94 Kołobrzeg 3:1, Błękitni Stargard - Pogoń Nowa Szczecin 6:2, Arkonia Szczecin - Flota Świnoujście 0:1, Ina Goleniów - Olimp Złocieniec 2:1

Tabela:

1. Stal Szczecin	55	109-12
2. MKS Pogoń Szczecin	50	100-16
3. Błękitni Stargard	47	87-25
4. Gwardia Koszalin	45	55-17
5. KP Police	44	56-15
6. SALOS Szczecin	39	65-29
7. Energetyk Gryfino	30	46-45
8. Orzeł Biały Wałcz	29	36-47
9. Arkonia Szczecin	28	47-33
10. Żaki 94 Kołobrzeg	24	36-40
11. Darzbór Szczecinek	22	20-59
12. Flota Świnoujście	18	26-49
13. Ina Goleniów	14	31-63
14. Olimp Złocieniec	12	25-66
15. Wielim Szczecinek	11	27-95
16. Kotwica Kołobrzeg	11	25-100
17. Pogoń Nowa	4	13-93

REMIS LECHA

LECH CZAPLINEK-WYBRZEŻE REWALSKIE REWAL 1:1 (1:0)

LECH: Bocian, Bębas, Kapuściński, Paweł Kibitewski, Piotr Kibitewski, Kuzio, M. Mleczek, S. Mleczek, Pączek (Przytarski), Sobala (Bołdysz), Szymański.

WYBRZEŻE: Markiewicz, Kikun, Maciejewski, Bukowski, Sobies, Gutkowski (Sandzewicz), Ciołek, Szmid, Michalski, Guster, Górniewicz (Włodarczyk)

Bramki: Szymański (28) dla Lecha oraz Ciołek (49) dla Wybrzeża.

(**CZAPLINEK**) Nie zawiedli się, mimo, że Lech nie odniósł zwycięstwa, kibice, którzy przyszli po porażce z Osadnikami na stadion w Czaplunku, aby obejrzeć swoich ulubieńców. Dobra i składna gra z obu stron, dużo akcji, sporo spięć pod bramkami przeciwnika.

Pierwsza połowa to przewaga Lecha wynikająca też z faktu gry z wiatrem. Sporo walki w środku pola i czekanie na błąd przeciwnika. Na bramkę kibice musieli czekać aż do 28 min. kiedy to Szymański strzałem głową po dośrodkowaniu piłki w pole karne z 7 metrów pokonał

Markiewicza. Lech miał jeszcze szansę aby podwyższyć rezultat w pierwszej połowie. W 40 minucie Kuzio nie wykorzystał jednak kapitalnej sytuacji, trafiając piłką w słupek.

W drugiej odsłonie warunki zaczęły dyktować drużyna Wybrzeża, która nie mając wiele do stracenia, zaatakowała. I niewiele potrzebowała czasu, aby straty odrobić. Już w 4 minucie po przerwie zahowanie w szeregach obronnych wykorzystał Ciołek, który przyłożył nogę do wybijanej piłki, a ta wylądowała w siatce gospodarzy. Dużo niebezpieczeństwa powstało zwłaszcza po stałych fragmentach gry, kiedy to gorąco robiono się na przedpolu bramki strzeżonej przez Bociana. Jednak ten spisywał się bez zarzutu i kilkakrotnie ratował swój zespół przed

utratą bramki w bardzo groźnych sytuacjach.

Lech mógł jednak rozstrzygnąć mecz na swoją korzyść. Dwie kontry Lecha mogły bowiem zakończyć się pełnym sukcesem. Raz za słabo jednak strzelał Przytarski, raz nie wykorzystał swojej okazji Kuzio. Jednak z przebiegu meczu podział punktów nie krzywdzi żadnej ze stron. Podobnego zdania był po meczu prezes Lecha, pan Janusz Ziętkiewicz:

-Uważam, że remis nie krzywdzi nikogo. Można było mecz wygrać przy odrobinie szczęścia, ale nie ma powodów do narzekania. Wybrzeże to zespół z klasą, z czubka tabeli. Postawili wysoko poprzeczkę. Myślę, że jeżeli tak będziemy sobie dalej radzili i tak grali jak w tym meczu, to jeszcze możemy zdobyć wiele punktów.

Juniorzy Lecha pokonali swoich rówieśników z Mirosławca, drużynę Mirstalu 4:1. 3 bramki w tym meczu zdobył Tomczak, a 1 Przytarski.

Następny mecz w IV lidze Lech rozegra w sobotę w Barlinku, z tamtejszą Pogonią o godz. 16.00. *mks*

OLIMPIJCZYCY ODWIEDZILI DRAWSKIE GIMNAZJUM

(**DRAWSKO POM.**) Ponownie drawskie gimnazjum odwiedzili sportowcy największego formatu -wcześniej Sebastian Milla, a teraz, dzięki staraniom nauczyciela mgr Mirosława Małeckiego, gimnazjalna młodzież mogła przeżyć niezapomniane chwile poznając... "Złotych Indian"?

Przyjechali "kanadyjkarze" **Paweł BARASZKIEWICZ** i **Daniel JEDRASZKO** - obaj są zawodnikami klubu Poznań, a medale zdobywali na wszystkich najważniejszych imprezach świata. Dotychczasowe **NAJWIĘKSZE OSIĄGNIĘCIA:** MŚ 2003 1 miejsce na 200m i 500m, MŚ 2001 1m na 200m i 2m na 500m, 1m na 500m w 1999; ME 2m na 500m w 2001, 1m na 200m, 500 i 1000m w 2000, 1m na 200m w 1999, 1m na 500m w 1997

IO w Sydney srebrny medal 500 m. Tak, tak - te skróty **MŚ, ME** czy **IO** to odpowiednio: **Mistrzostwa Świata, Mistrzostwa Europy i Igrzyska Olimpijskie.**

Obaj zaczęli pływanie jako kilkuletni chłopcy - tu na Pomorzu, Daniel w Szczecinie, a Paweł Lidzbarku i dzięki pracowitości i talentowi dziś pisząc o nich używa się określeń: "Super Duet", "Świecący Polacy", "Złoci Indianie" itd., itp. Niedługo Olimpiada w Atenach i Oni jadą jako najpoważniejsi kandydaci do medali - **my życzymy ZŁOTYCH.**

Od zawodników takiego formatu można się dowiedzieć najwięcej i to wszystkiego z pierwszej ręki - o ich pracy, wątpliwościach, trudnościach, ale i o radościach, wzruszeniach z pierwszych zwycięstw i dumie z reprezentowania klubu i Kraju.

Młodzież chętnie korzystała z takiej możliwości zadając pytania dotyczące szczególnie początków Ich kariery np.: - **Od kiedy trenujecie razem?**

- Od 1997 roku i od razu sukcesy - Mistrzostwo Europy na 500m. Lata wspólnych treningów spowodowały, że teraz rozumiemy się bez słów, mamy ściśle określone zadania ja (Paweł) wiolsuję, a Daniel steruje.

- **Jak to było, jak zaczęliście, tak całkiem na początku ?**

- Zaczynaliśmy treningi jako kilkuletni chłopcy. Wspaniałe towarzystwo, trenerzy którzy chcieli nam przekazać jak najwięcej, współzawodnictwo z kolegami, po ciężkich treningach pierwsze sukcesy okupione potężnymi odciskami na

dłoniach, ale i pierwsze porażki, po których zawsze trzeba sobie powiedzieć, trudno - za mało się przykładałem, koniec obijania, do roboty i po dalszych treningach sukcesy, przegradzane porażkami. Wtedy bardzo potrzebna jest "Paczka", mobilizująca grupa kolegów i trener, któ-

Niedługo Olimpiada w Atenach, jakie plany, kogo się obawiacie?

- Startujemy, naszym celem jest medal i to złoty - stać nas na to, nasi przeciwnicy to przede wszystkim rosjanie, rumuni i kubańczycy. Przygotowujemy się starannie w ramach przygotowań



rzy zawsze pomogą i natchną nową nadzieją - to pozostaje na zawsze.

Czy na takim poziomie sportowym można palić i jak z dopingiem?

- Nie ma szans na jakiegokolwiek używki, doping też nie wchodzi w rachubę, jako kandydaci do "olimpijskiego złota" - krew mamy badaną raz w tygodniu i wszystkie nad-używki by nas dyskwalifikowały.

Zainteresowania ?

- Daniel zakochany w dwóch kobietach jednocześnie z których jedna to żona, a druga to córeczka, w wolnych chwilach czyta książki i słucha muzyki. Paweł studiuje w AWF Gdańsk, pasjonat motoryzacji - uwielbia szybką jazdę.

Jak to jest, kiedy już jesteście tacy "wielcy"?

- ... przeżycia za każdym razem nowe, ale niepowtarzalne. Koszulka z orłem na piersi, podium, duma, że jest grany "Mazurek Dąbrowskiego" - grany dla najlepszych i słuchany z szacunkiem przez wszystkich na całym Świecie, biało-czerwona flaga wciągana na maszt, skurcz wzruszenia chwytający za gardło i łzy dumy cisnące się do oczu - to jest przeżycie, którego doświadczają nieliczni, a którego życzymy Wam wszystkim.

olimpijskich miesiąc trenowaliśmy w górach i miesiąc na wodzie we Włoszech - dobrze wypaść to znaczy 6 godzin treningu dziennie.

Po serii kilkudziesięciu pytań (przeczytaliśmy tylko kilka) młodzież i pedagodzy, życzyli naszym Reprezentantom na Olimpiadę zwycięstwa wręczając wiązanki kwiatów (ufundowane przez Kwiaciarnię Janusza Mojsiejewicza) i częstując Ich tortami udekorowanymi wizerunkami łodzi i wiosel (przez Cukiernię Kazimierza Pokutyńskiego).

Promotorem działalności przybliżającej naszej młodzieży sylwetki wielkich sportowców jest kadra pedagogów kierowana przez Panią Dyrektorkę Jadwigę Domka, którym życzymy dalszego rozbudzania "apetytów na sukces" u gimnazjalistów i jak wiemy cykl motywujących spotkań będzie kontynuowany. Gratulujemy zorganizowania pięknego spotkania i życzymy uczniom i całemu gronu pedagogicznemu Gimnazjum w Drawsku Pom. dalszych sukcesów w pracy i radości, jesteśmy pewni, że Wasze działania przyniosą pozytywne skutki i przez wszystkich uczestników spotkań będzie to mile pamiętane i wspominane, a zdzjęcia okraszają niejedną album rodzinny. *Joter*

MECZE JUNIORÓW OLIMPU Z KOTWICĄ KOŁOBRZEG W CZWARTEK

(**ZŁOCIENIEC**) W przedświąteczny czwartek, ósmego kwietnia, w Złocieniu na Stadionie Leśnym przy ulicy Połczyńskiej zostaną rozegrane kolejne mecze piłkarskie juniorów w obu ligach województwa zachodniopomorskiego. Do miasta nad Drawą i Wąsawą jadą dwa zespoły juniorów trzecioligowej Kotwicy. Mecz juniorów starszych zaplanowano na godzinę 15.00. Młodszy zagrają o 17.00.

W sobotę juniorzy Olimpu grali wyjazdowe spotkania w Goleniowie z Iną. Młodszy przegrali 1:2, starsi aż 0:5. Młodszy do Goleniowa zdolał pojechać "gołą" jedenastką. Na skrzydłach obrony zagraли gracze bez żadnego doświadczenia w grze na tych pozycjach. W całym spotkaniu na wyróżnienie zasługuje gra Pawła Szapiela (na nim karny i przez niego wykorzystany) i bramkarza Michała Liszko.

Brak zaangażowania w dobro całego zespołu przejawiany przez kilku młodziutkich zawodników, nakazuje zastanowić się, czy aby do pracy nad tą młodzieżą nie zachęcić nie tylko ich rodziców, ale i wychowawców w szkołach. Na zacytowanie wszystkich od początku w klubie sportowym jest stanowczo za późno.

Juniorzy starsi Olimpu w Goleniowie wystąpili w swym standartowym składzie. Wydawało się, że z Iną nie powinno być większych trudności. Tymczasem stało się tak, że bardzo łatwo złocienie mogą teraz stracić sympatię u kibiców, gdyż styl w jakim dali się ograć Inie, chwały im nie przynosi.

Pierwszą bramkę podopieczni K. Chojackiego stracili z karnego po faulu Sebastiana Maciejewskiego. Identycznie trzecią. Maciejewski do tego zobaczył żółtą kartkę. Dwie żółte, a w konsekwencji czerwoną otrzymał Paweł Czermanowicz. Także Paweł Pierowicz zobaczył żółtą.

ZESTAW GIER 8 KWIECIA

1. OLIMP ZŁOCIENIEC - KOŁOBRZEG 2. Pogoń Nowa - Gwardia 3. Żaki - Ina 4. Pogoń Szczecin - KP Police 5. Energetyk - Stal 6. Salos - Wielim 7. Darzbór - Orzeł 8. Flota - Błękitni (PAUZUJE ARKONIA).

